

TEMAT MIESIĄCA
CO NIECO
O DUCHU ŚWIĘTYM

WYWIAD MIESIĄCA
DLACZEGO „NIE” DLA IN VITRO?
WYWIAD Z DR. TADEUSZEM WASILEWSKIM

WAŻNE INFORMACJE
ROK 2017: CHRZTY, ŚLUBY
I POGRZEBY W NASZEJ PARAFII

MŁODZIEŻ
KURS EUREKA.
ŚWIADECTWA MŁODZIEŻY

ŚWIADECTWO
BOŻE MIŁOSIERDZIE
W MOIM ŻYCIU, CZ. II

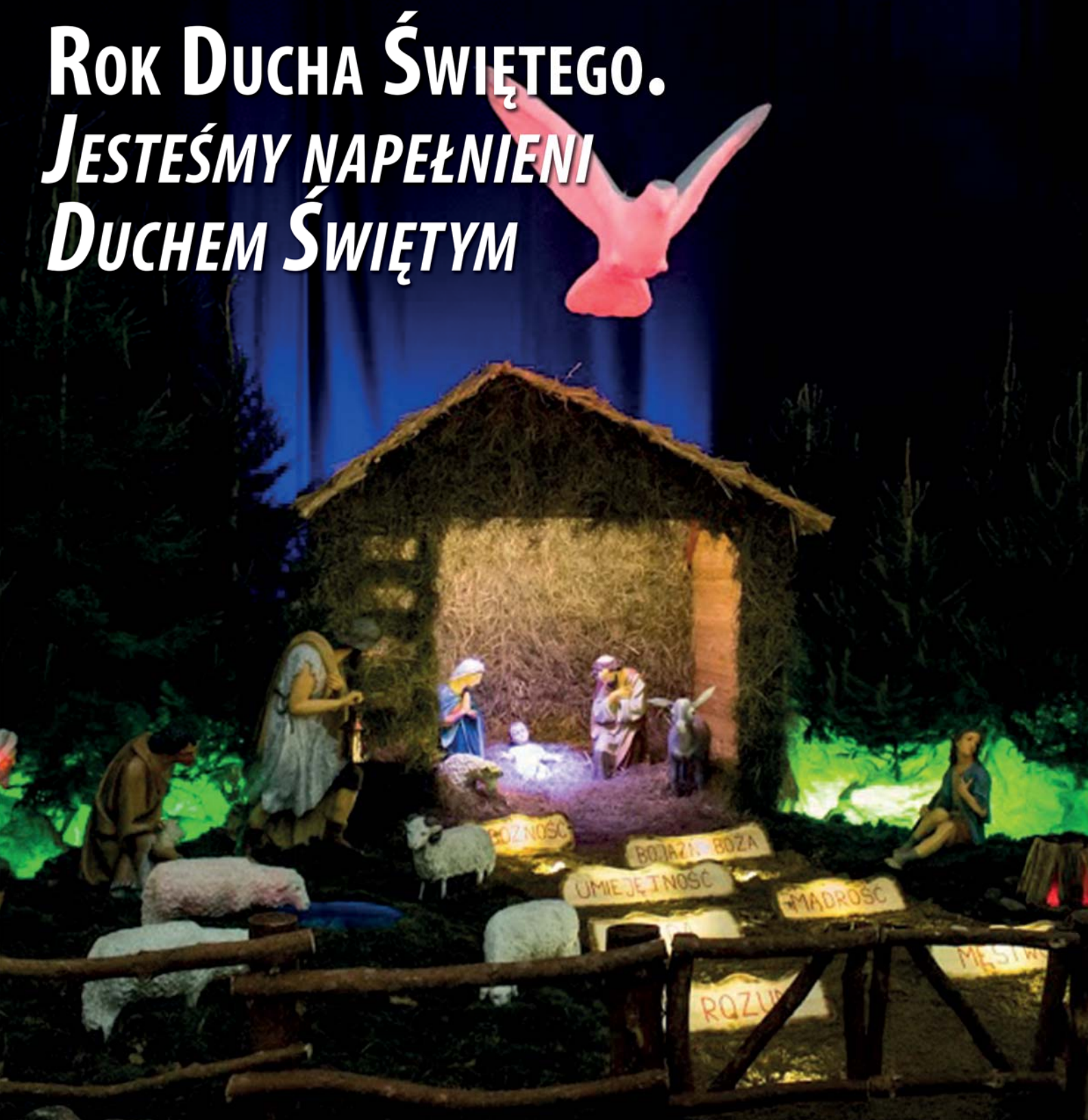
KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

styczeń 2018/ nr 24



Rok DUCHA ŚWIĘTEGO. *JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM*



SŁOWO ŻYCIA

Mk 1, 14-20

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!”. Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich Jezus: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi”. A natychmiast, porzuciwszy sieci, poszli za Nim. Idąc nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni, zostawiwszy ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi, poszli za Nim.

Co to znaczy zostawić wszystko i pójść za Jezusem? To znaczy uwierzyć, że mówi prawdę, uwierzyć Jego słowom. Jeśli Jezus mówi: kto spożywa moje ciało ma życie wieczne, to nie lekceważę niedzielnej Mszy Świętej, bo ciało Jezusa spożywa się przecież podczas Eucharystii. Jeśli Jezus mówi, nieustannie się módlcie, to przyjmuję te słowa za prawdę i staram się codziennie swoje myśli kierować do Boga. Skoro Jezus mówi, że jeśli nie przebacycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień, to wybaczam każdemu, nawet temu, kto zrobił mi krzywdę.

Ale po co mam to robić? Po co w ogóle mam za Nim iść? Dlaczego? Bo nie będę żyć wiecznie tu, na tym świecie, bo kiedyś moje życie tu, na ziemi, się skończy. Musimy to sobie uświadomić, że kiedyś odejdziemy z tego świata. Niektórym z nas się wydaje, że jesteśmy niezniszczalni, a przecież Pismo mówi: *głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował*. Idę za Jezusem, jestem mu wierny, bo wiem, że z każdym dniem przybliżam się do spotkania z Bogiem.

Po co jeszcze powinniśmy iść za Jezusem? Bo przyzwoitość ludzka nakazuje odpowiedzieć na dobro i miłość. Masz krzyż w domu, to spójrz na ten krzyż, a będziesz wiedział, dlaczego masz iść za Jezusem. Właśnie dlatego, żeby odpowiedzieć na tę Jego miłość. Nie ma nikogo w historii ludzkości, kto dokonał tego, co dokonał Jezus, co dokonał dla drugiego człowieka, dla każdego z nas. Wcześniej mówiliśmy o tym, że pójść za Jezusem to uwierzyć Jego słowom. I Jezus nigdy nie obiecał, że jak pójdziemy za Nim, jak Mu zaufamy, to nasze życie tu, na ziemi, będzie usłane różami, że nie będzie cierpienia, chorób, śmierci najbliższych, że będziemy się tylko radować. Tego nam nie obiecał. Ale obiecał, że z Nim jarzmo będzie słodkie, a ciężar lekki. Bez Niego nie jesteśmy w stanie w pełni udźwignąć swoich trudów, swojego cierpienia czy innych trudności. Zatem po co iść za Jezusem? Bo to się opłaca i nic nie tracę. A zyskać mogę bardzo wiele, a tak naprawdę wszystko. Nic lepszego dla nas nie ma, nic lepszego dla nas przytrafić się nie może, jak tylko pójście za Jezusem, tak „na maksa”, tak na 100 procent. Pójście za Jezusem oznacza budowanie cywilizacji miłości, a nie cywilizacji bez wartości.

Zatem co Ty wybierasz? Czy wybierasz rzeczywiście Jezusa i pójście za Nim, czy za światem? Odpowiedz sobie teraz. Co wybierasz?

ks. Andrzej Ratkiewicz

OD REDAKCJI

Nasi Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny, styczniowy już numer miesięcznika „Kazimierz”. Rozpoczęliśmy rok Ducha Świętego. Nie mogło zatem zabraknąć artykułów o Jego symbolice, darach i owocach. Zamieściliśmy także dwa wywiady. Jeden przeprowadzony z dr. Tadeuszem Wasilewskim, założycielem przychodni Napromedica, zajmującej się naprotechnologią. Drugi wywiad można natomiast powiązać tematycznie z obchodami Dnia Babci i Dziadka, ponieważ udzieliły go osoby pracujące w Klubie Seniora. W dziale historia znajdziemy artykuł o powstaniu styczniowym. Nie zapomnieliśmy również o tych, którzy interesują się bieżącymi wydarzeniami. Znajdziemy szczegółowe podsumowanie poprzedniego roku, biorąc pod uwagę chrzty, śluby i pogrzeby. Natomiast ku pogłębieniu wiary i pokrzepieniu serc - druga część świadectwa śp. Marty Miczejko. A ponadto, jak w każdym, tak i w tym numerze - krzyżówka, recenzje i wiele innych ciekawych artykułów, do których przeczytania serdecznie zachęcamy.

Redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Zastępca redaktora naczelnego: Monika Kościuszko – Czarniecka

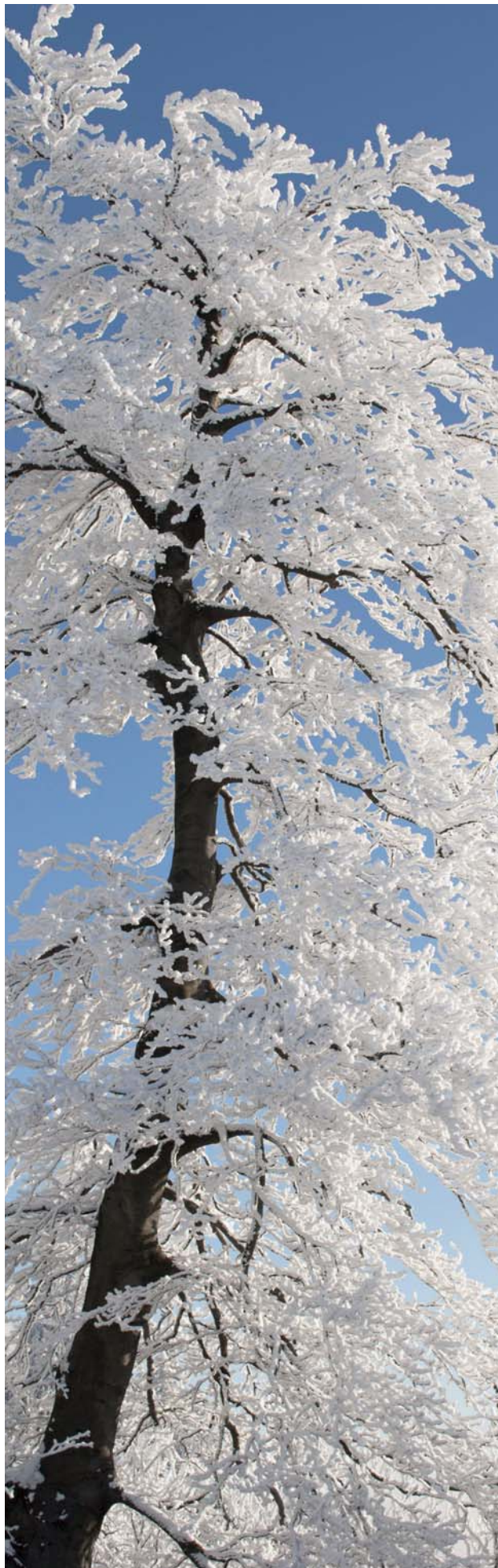
Sekretarz redakcji: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Marcin Łopiński, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Ewa Kurowska, Paweł Łopiński, Katarzyna Korecka, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruc.com



W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

- 4 CO NIECO O DUCHU ŚWIĘTYM
- 5 DARY I OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO
- 7 PLUSZOWA DUCHOWOŚĆ

FELIETON

- 9 JESTEŚ OCHRZCZONY CZY ZOSTAŁEŚ OCHRZCZONY?

WYWIAD MIESIĄCA

- 11 DLACZEGO „NIE” DLA *IN VITRO*?

WAŻNE INFORMACJE

- 15 ROK 2017: CHRZTY, ŚLUBY I POGRZEBY W NASZEJ PARAFII
- 18 PATRONI ROKU 2018
- 19 SREBRNY JUBILEUSZ KATECHIZMU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO
- 19 INFORMACJA NA TEMAT LISTU PASTERSKIEGO ARCYBISKUPA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO W ZWIĄZKU Z ROZPOCZĘCIEM NOWEGO ROKU DUSZPASTERSKIEGO 2017/2018
- 20 DEKRET O HEROICZNOŚCI CNÓT KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO
- 21 ŚW. HILARY Z POITIERS
- 21 BŁ. JERZY MATULEWICZ

MŁODZIEŻ

- 22 KURS EUREKA. ŚWIADECTWA MŁODZIEŻY

24. KRZYŻÓWKA

ŚWIADECTWO

- 25 BOŻE MIŁOSIERDZIE W MOIM ŻYCIU, CZ. II

HISTORIA

- 26 POWSTANIE STYCZNIOWE
- 28 NA STULECIE NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI

NASZE WSPÓLNOTY

- 30 AKTYWNY SENIOR - NIEWYKLUCZONY. KLUB SENIORA
- 31 Z DZIAŁALNOŚCI NASZEGO DZIECIĘCEGO CHÓRU

NASI ŚWIĘCI

- 32 CHARYZMATYCZNY WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY – ŚW. JAN BOSKO

KULTURA

- 33 BÓG SIĘ RODZI...
- 34 DROGA, BRUZDA, KUŹNIA - ŚW. JOSEMARIA ESCRIVA

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

- 35. OPowieści SIOSTRY BASI
- TRZECIE TRUDNE PYTANIE GRZESIA

CO NIECO O DUCHU ŚWIĘTYM

Przeżywamy rok Ducha Świętego. „Otrzymaliśmy w darze Ducha Świętego” – to hasło tego roku duszpasterskiego. Dlatego w poszczególnych miesiącach będziemy odkrywać Osobę Ducha Świętego. Postaramy się poznać Go bliżej, chociaż nie jest to w pełni możliwe, tak jak nie jest możliwe w pełni odkrycie i poznanie całej prawdy o Bogu. Wiemy, że jest Trzecią Osobą Boską i że (jak wypowiadamy w wyznaniu wiary) pochodzi od Ojca i Syna. Ale co więcej o nim możemy powiedzieć?



NIEDOCENIANA OSOBA BOSKA

Duch Święty jest Osobą jakby trochę zapomnianą, może nie do końca do wartościowaną. Mniej o Niej mówimy, mniej się do Niego odwołujemy, jest jakby mniej obecny w codziennej praktyce duszpasterskiej i przepowiadaniu. Osoby Ojca i Syna są jakby bardziej obecne w homiliach czy katechezach. A przecież jest tak samo ważny jak pozostałe dwie Osoby Trójcy Świętej, podobnie jak dwie pozostałe jest tym samym Bogiem. Przecież sam Jezus w mowie pożegnalnej zwraca się do Apostołów w słowach: *Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze.* Zatem Duch Święty według obietnicy Jezusa jest ciągle z nami. Mamy więc szczęście żyć w erze Ducha Świętego, bo jak podaje św. Paweł w 1 Liście do Koryntian: *Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”.*

SYMBOLIKA DUCHA ŚWIĘTEGO

Osoba Ducha Świętego przerasta najbardziej nasze ludzkie poznanie i zmysły. Trudno odnaleźć do Niej analogie w ludzkiej rzeczywistości i w świecie ludzkiego poznania. Możemy

jedynie, a może aż, odwoływać się do symboli.

Symbol wiatru jest najczęściej związany z Duchem Świętym i podkreśla Jego nieograniczoną spontaniczność i bezinteresowność działania. W ten sposób ujawnia się On podczas Pięćdziesiątnicy. W Dziejach Apostolskich czytamy: *nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie wielkiego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali* (Dz 2,2).

Kolejnym symbolem jest gołębica, która ukazuje się podczas chrztu Jezusa w Jordanie. Symbolizuje ona prostotę i niewinność. Osoba Ducha Świętego ukazwana jest także w symbolu ognia. Wiemy, że ogień jest źródłem ciepła i światła. W Ewangelii chodzi o ukazanie ognia Bożej miłości. W związku z tym ogień jest symbolem Ducha Świętego, który uosabia Miłość.

DUCH ŚWIĘTY W ODNIESIENIU DO TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Prawdą naszej wiary jest fakt, że Trójca Święta jest jednością. Nie wyznajemy trzech Bogów, ale jednego Boga w Trzech Osobach. Można powiedzieć, że Ojciec, Syn i Duch Święty

są imionami oznaczającymi sposoby istnienia i ukazywania się jednego Boskiego Bytu, które różnią się między sobą relacjami pochodzenia. Ojciec odwieczny jest tym, który rodzi, Syn tym, który jest zrodzony, a Duch Święty tym, który pochodzi. Na przestrzeni wieków próbowano nadać cechy i przymioty poszczególnym osobom Trójcy Świętej. I tak św. Augustyn łączy Ojca z mocą, Syna z mądrością, a Ducha Świętego z dobrocią. Tradycyjnie katechizm uczy, że Ojciec jest Stwórcą, Syn jest Zbawicielem, natomiast Duch Święty jest tym, który świat uświęca. W świecie nas otaczającym, który jest dziełem Boga, można dostrzec Jego ślady w odniesieniu do Trójcy. Przestrzeń jest współistnieniem trzech elementów: wysokości, szerokości i długości, ale jest to ta sama, jedna przestrzeń. Woda może występować w trzech postaciach: wody, lodu i pary, ale jest to ta sama woda. Na czas składa się przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W rodzinie jest ojciec, matka i dziecko. Zatem są to swego rodzaju „ślady” Boga Trójjedynego w otaczającej nas rzeczywistości.

ks. Andrzej Ratkiewicz

**DUCHU ŚWIĘTY STWORZycIELU OŻYWIJ MOJĄ MODLITWĘ, OŻYWIJ MOJE PRAGNIENIE PEŁNIENIA WOLI OJCA.
(...) OTWIERAJ MOJE OCZY BY WIDZIAŁY, OTWIERAJ MOJE USZY BY SŁYSZAŁY, SERCE ABY CZUŁO...**

DARY I OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO

Do dziś jeszcze żywe są w nas wspomnienia ze Świąt Bożego Narodzenia - żłóbek, Święta Rodzina, pastuszkowie, bydłeta... To oczywiście, że jest Dzieciątko Jezus, jest Matka Boża, św. Józef, jest też gdzieś i Pan Bóg. Ale zazwyczaj Duch Święty jest gdzieś dalej - jakby na uboczu. Nawet jeśli przyjrzymy się bliżej naszemu wyznaniu wiary, zobaczymy, że Duchowi Świętemu poświęca się jakby mniej uwagi niż Bogu Ojcu i Jezusowi Chrystusowi. A On ciągle jest, nieustannie działa i przede wszystkim pozwala działać także i nam. W aktualnym kalendarzu liturgicznym na osobę Ducha Świętego zwraca się szczególną uwagę. Dlatego też żłóbek w naszej parafii - tradycyjnie inspirujący do głębszej refleksji - w tym roku ściśle związany jest z darami Ducha Świętego. Zapraszamy Cię, Drogi Czytelniku, na spacer ścieżką prowadzącą do parafialnej stajenki... Bo darom i owocom Ducha Świętego warto przyjrzeć się bliżej.



Nadarza się właśnie jedyna chyba okazja, by wejść na chwilę za płotek okalający betlejemską szopkę w naszym kościele. Spójrz, w tej stajence pasterze i ich trzoda przycupnęli trochę nieśmiało gdzieś na uboczu, zupełnie jakby zamierzali ustąpić należnego miejsca Trzeciej Osobie Boskiej. Jeśli podniesiesz wzrok, ujrzysz wspaniałą gołębicę unoszącą się nad figurami pastuszków. Światło spod jej skrzydeł rozjaśnia ustawione przed stajenką drewniane tabliczki z nazwami darów Ducha Świętego. Zatrzymaj wzrok na każdej z nich i rozważ w sercu ich znaczenie...

ROZUM

Przez grzech pierworodny człowiek usiłuje na wszelkie sposoby oszukiwać

samego siebie, a co gorsza w swojej pysze wdaje mu się, że jeśli oszuka samego siebie, będzie w stanie swoim pokrętnym tłumaczeniem oszukać również Pana Boga. Nie tędy jednak droga. Dobrze przyjęty i ukształtowany **dar rozumu** pozwala człowiekowi poznawać otaczający go świat, rozumieć w sposób właściwy samego siebie i bliźnich. Dzięki niemu możemy odróżnić grzech od świętości, poznawać coraz głębiej prawdy naszej wiary, przyjmując je jako najlepsze dla człowieka.

MĘSTWO (W CZYNIE NIU DOBRA)

Pamiętaj, czynić dobro - to jest prawdziwe męstwo, a ulegać słabościom, szerzyć zło - to wynik ułomności

i tchórzostwa. Trójca Święta w osobie Ducha Świętego nieustannie przypomina każdemu człowiekowi, że odważni są przede wszystkim ci, którzy nie boją się słuchać głosu sumienia i otwarcie są świadkami Jezusa. To Duch Święty w **darze** męstwa dodaje człowiekowi sił i odwagi w pokonywaniu trudności i pomaga nam - jak to ujął św. Jan Paweł II - *wymagać od siebie nawet jeśli inni od nas nie wymagają*. Ten dar Ducha Świętego na płaszczyźnie czysto ludzkiej pozwala człowiekowi bronić własnych marzeń, ideałów czy aspiracji. Czy znajdziemy większe męstwo niż to, które znamy od bardzo bliskich nam świętych - Maksymiliana M. Kolbego, Jana Pawła II, czy bł. ks. Jerzego Popiełuszki?

RADA

Czyż nie jest nam dużo łatwiej udzielać innym mądrych rad niż poradzić sobie samemu z jakimś problemem? Jednak im bardziej człowiek potrzebuje pomocy lub chce pomóc innym, tym bardziej potrzebuje **rad** - w sensie pomocy od samego Pana Boga. Duch Święty nieustannie udziela nam rad. Mądrych, czyli prawdziwych i dobrych zarazem, ale przede wszystkim takich, które są zgodne z wolą Bożą. Adam i Ewa w Raju zamiast poradzić się Boga ulegli podstępemu szatanowi, czyli tak naprawdę posłuchali najgorszej rady w historii ludzkości.

MĄDROŚĆ

Św. Tomasz z Akwinu pisząc o mądrości mówił, że to *usprawnienie intelektu pozwalające na widzeniu każdej sprawy z pozycji prawdy i dobra*. Nie jest to więc to samo, co nagminnie mylona z mądrością inteligencja, świadcząca jedynie o sprawnym umyśle. **Mądrość** będąca darem Ducha Świętego to przede wszystkim umiejętność korzystania z inteligencji nierozdzielnie związanej z nastawieniem na dobro i miłość wobec Boga i bliźniego. Dzięki temu darowi człowiek jest zdolny, by zrozumieć i przyjąć normy moralne płynące z Dekalogu. Ta mądrość pozwala człowiekowi unikać błędów, poznać czym jest prawdziwa miłość, prawdziwe dobro, zrozumieć jakie są najważniejsze wartości w życiu...

UMIEJĘTNOŚĆ

To sprawne i mądre kierowanie samym sobą, a przede wszystkim **umiejętność** naśladowania Chrystusa. Ten dar Ducha Świętego uzdalnia do przyjęcia mądrej postawy miłości wobec wszystkich ludzi, nawet tych, którzy mają problemy z miłością wobec bliźnich. Pozwala na czerpanie z miłości Bożej i dzielenia się tą miłością ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. Jednocześnie uzdalnia nas do mądrego korzystania z dóbr materialnych i łączenia ich z dobrami duchowymi, daje zdolność do znalezienia właściwych relacji między pracą a odpoczynkiem czy też odróżnienia zainteresowań od powołania.

BOJAŻŃ BOŻA

Wbrew pozorom, nie ma ona nic wspólnego z lękiem przed Panem Bogiem. Pismo Święte tłumaczy, że **bojaźń Boża** jest źródłem mądrości i wynika z szacunku i wdzięczności wobec Boga za wszelkie dary, jakie człowiek nieustannie otrzymuje - a zwłaszcza za dar zbawienia. **Bojaźń Boża** nie jest strachem, jakiego doświadczyli pierwsi rodzice w raju tuż po grzechu pierworodnym, ale jest postawą pokory człowieka, który uznaje swą grzeszność w obliczu świętości Boga. U jej stóp leży miłość, a nie lęk...

**POBOŻNOŚĆ**

Dar pobożności pozwala człowiekowi uznać wielkość Pana Boga jako jedynego i wyłącznego władcy wszechświata. Dzięki niemu może rozmawiać z Panem Bogiem na różne sposoby, nie tylko w modlitwie. Dar ten umożliwia nam przyjęcie postawy pokory i otwartości zarówno wobec Boga, jak i jego dzieł. Pomaga nam się nawracać i wiernie realizować powołanie dane od Boga. Dzięki niemu w człowieku rozwija się cnota sprawiedliwości polegająca na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy. A Panu Bogu tak naprawdę należy się wszystko: wdzięczność, dziękczynienie, chwała...

OWOCE DARÓW DUCHA ŚWIĘTEGO

Siedem darów Ducha Świętego w większości znamy od czasu, gdy

przygotowywaliśmy się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Poprzez niego Duch Święty daje każdemu bierzmowanemu wymierne narzędzia będące nie tylko wsparciem w walce ze złem, ale i dające siły do wszechstronnego rozwoju duchowego. To od człowieka zależy, czy w swej pokorze jest w stanie te dary przyjąć czy je odrzuci i skupi się jedynie na sprawach tego świata - na dobrobycie, przyjemnościach, emocjach czy ulotnych chwilach pozornego szczęścia... Ten, kto przyjmie i rozwinie w sobie dary Ducha Świętego, będzie w stanie wrastać duchowo i wydać

owoce tych darów: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzeźliwość i czystość.

Najbardziej znany hymn o **miłości** św. Pawła, często używany z woli narzeczonych podczas zawierania sakramentu małżeństwa, nie jest do końca przez nowożeńców rozumiany. Trzeba bowiem pamiętać, że miłość nie jest - jak to powszechnie się uważa - uczuciem, ale jest przede wszystkim relacją i postawą, a one są przede wszystkim zależne od właściwie wychowanej woli i rozumu, a nie emocji. Pamiętajmy, że każdy kolejny owoc wynikający z darów Ducha Świętego jest konsekwencją poprzednich. Bo jeśli zaistnieje miłość, to rodzi ona prostą i szczerą **radość**. A wielka radość w sposób naturalny jest źródłem

jakże potrzebnego **pokoju**. Dobrze pojęty pokój rodzi **cierpliwość**. Każdy, kto stał się cierpliwy, ma skłonność, by być **uprzejmym**, a jeśli ta zaleta zaistnieje, to dojrzały chrześcijanin ma być **dobry**. Dobry jak chleb - można go dzielić, można nasycić nim bliźnich, czyli tak naprawdę dobroć staje się źródłem prostej codziennej życzliwości, a każdy kto ma w sobie tę Bożą dobroć, jest w stanie dać **wspaniałość** i zarazem łaskawie wszystkim potrzebującym to, czego najbardziej im brakuje...

Wierność - kolejny owoc darów Ducha Świętego - pozornie niezwiązany z poprzednimi, nie może bez nich zaistnieć. Wierność bowiem jest jak skała, na której Święty Piotr zbudował Kościół Chrystusowy - trwa i wszelkie

moce złego ducha jej nie przemogą. Opanowanie, zwane też **wstrzemięźliwością**, to cecha polegająca na tym, że dzięki wsparciu Ducha Świętego człowiek umie podporządkować sobie własne ciało - jest w stanie opanowywać pragnienia i folgowanie rozkoszom. Prowadzi do **czystości** serca rozumianej jako zdolność człowieka do prawidłowego postrzegania rzeczywistości - potrafimy dzięki niej patrzeć na siebie, świat i bliźnich oczami Boga. Od tych dwóch owoców prosta już droga do **skromności**. Papież Franciszek zwraca uwagę, że ma ona istotne znaczenie w życiu kogoś, kto chce żyć zgodnie z nauczaniem Jezusa, łagodnego i pokornego sercem, stanowiącego niedościgniony wzór skromności dla każdego chrześcijanina.

Każda osoba wydająca owoce Ducha Świętego, staje się najbardziej wiarygodnym świadkiem Słowa Bożego i sprawia, że życie codzienne nabiera Bożego światła. Dzięki temu każdy nasz brat w wierze mocno wpływa na świat, na relacje międzyludzkie, będąc przykładem tego, że to, co duchowe, przyćmiewa swoim blaskiem dobra materialne i przyjemności doczesne, tworząc z nich zaledwie cienie prawdziwego życia... Z ufnością zanośmy więc do Nowonarodzonego prośby, by pomógł nam dobrze korzystać i rozwijał w nas dary Ducha Świętego.

Małgorzata i Marek Jopichowie

PLUSZOWA DUCHOWOŚĆ

Wieczorem podeszli do Niego uczniowie i rzekli: „Miejsce to jest odludne i jest już późno. Odeślij ludzi do wsi, aby kupili sobie żywności”. Lecz Jezus odpowiedział: „Nie muszą odchodzić. Wy dajcie im jeść!” (Mt 14, 15-16). Pan Jezus, który uzdrawiał, wskrzeszał zmarłych tym razem nie chciał sam od początku do końca uczynić cudu. Stanowczo polecił swoim uczniom, żeby czynnie się włączyli. Nawet mimo że mieli tak niewiele, bo pięć chlebów i dwie ryby na kilka tysięcy ludzi. A co my możemy z siebie dać, o ile w ogóle chcemy?



PSEUDODUCHOWOŚĆ

Do napisania tego artykułu zainspirowała mnie adwentowa konferencja arcybiskupa Rysia o pseudoduchowości, który przestrzegał przed duchowością izolującą się od Kościoła, skupiającą się wyłącznie na własnych potrzebach, realizującą się poprzez wręcz kompulsywne uczęszczanie na rekolekcje, konferencje, ale pozbawioną relacyjności. Mówi o całkowitej koncentracji na własnej duchowości, która uniemożliwia budowanie relacji z Bogiem, Maryją, świętymi, z drugim człowiekiem, bo nie ma już na to miejsca. Jest to taka duchowość, która ucieka przed misyjnością. Arcybiskup przytacza historię pewnego biskupa i wspólnoty, która odmówiła wspólnej ewangelizacji z powodu Adoracji Najświętszego Sakramentu. Biskup miał jej członkom odpowiedzieć dość przewrotnie, żeby nie zdziwili się, gdy nie zastaną w hostii Pana Jezusa, bo On pójdzie razem z nimi.

OBŁUDNICY

Ale przełożony synagogi, oburzony, że Jezus uzdrowił w szabat, mówił do ludu: „Jest sześć dni, kiedy należy pracować. Przychodźcie więc w te dni, aby się leczyć, a nie w szabat”. Pan mu odpowiedział: „Obłudnicy! Czy nie w szabat każdy z was odwiązuje swego wołu lub osła od żłobu, wyprowadza go i poi? A tej córki Abrahama, którą szatan więził od osiemnastu lat, czy nie należało uwolnić od tych więzów w szabat?” (Łk 13, 14-16). Cytowany fragment Ewangelii dotyczy historii kobiety, która od osiemnastu lat była pochylona i nie mogła się wyprostować. Mimo szabat, Pan Jezus uzdrowił ją z tej dolegliwości, czym naraził się przełożonemu synagogi. Gdyby poszukać analogicznej sytuacji w obecnych czasach, można byłoby to porównać do odmówienia pomocy komuś, kto poprosił o nią w niedzielę. Można byłoby wówczas podać za powód trzecie przykazanie. Tylko co o takiej postawie powiedziałby Pan Jezus? Krzyknąłby - „Obłudnicy!”. I jak tu być mądrym? Powołuję się na Dekalog, chcę wypełnić przykazanie o świętowaniu niedzieli, a zamiast

pochwały słyszę, że jestem hipokrytą. Dlaczego? Bo najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości, nie tylko do Boga, ale i do bliźniego, której zabrakło odmawiającemu pomocy w niedzielę.

FAJNIE I PRZYJEMNIE

Bardzo podoba mi się termin „pluszowy katolicyzm”, który zdefiniował świętej pamięci ks. Jan Kaczkowski. Według niego: *Pluszowi księża to ci pośród moich współbraci, którzy cały czas egoistycznie patrzą w siebie i mówią, że w kapłaństwie koniecznie musi być fajnie, miło i przyjemnie. [...] Wychowują więc pluszowych katolików, ludzi nieumiejących zmierzyć się z wymaganiami moralnymi, bo od początku tkwią w atmosferze przyjemnego ciepła, w naszych wspólnotach, w duszpasterstwach akademickich, w grupach dominikańskich czy jezuickich [...]. Pluszowatość grozi każdemu, kto zacznie żyć w przekonaniu, że „ma być fajnie i przyjemnie”.* To są bardzo mocne słowa, których nie wolno interpretować jako obrazę wspólnot czy duszpasterzy. Chodzi o taką postawę, w której szukamy wyłącznie ładnych, wygodnych, niewymagających wysiłku doświadczeń duchowych.

Siostra Małgorzata Chmielewska w książce „Odłóż tę książkę i zrób coś dobrego” przytacza historię św. Antoniego, który gorliwie się modlił, pościł, pracował, przez co uważał się za człowieka pobożnego, a nawet świętego. Dopiero rozmowa z aniołem wyprowadziła go z błędnego mniemania o sobie, stawiając za wzór szewczyka z Aleksandrii. Święty Antoni wybrał się więc w drogę, znalazł w mieście tego szewczyka i zapytał go: - *Co takiego robisz?* Ten odpowiedział: - *Nic specjalnego, osiem godzin śpię, osiem godzin pracuję.* W tym momencie św. Antoni w okienku piwnicy, gdzie znajdował się zakładzik szewski, zobaczył nogi przechodniów i zapytał szewczyka, co sądzi o tym przeklętym świecie zmierzającym do zatrącenia? Na to mu odpowiedział: - *Ja się modłę codziennie, żebym prędzej ja poszedł do piekła, niż którykolwiek z nich poszedł na zatrącenie.* Prosty szewczyk oka-

zał się bardziej pobożny od świętego, wyłącznie dzięki ogromniej miłości do bliźniego, która towarzyszyła jego zwyczajnemu, prostemu życiu wypełnionemu codzienną pracą i odpoczynkiem.

Nie bez powodu przywołałam postacie ks. Jana Kaczkowskiego i s. Chmielewskiej, którzy swoje życie poświęcili Panu Bogu i bliźnim. Ks. Jan założył hospicjum, a s. Małgorzata Fundację Domy Wspólnoty Chleb Życia, wspierającą ubogich, bezdomnych, bezrobotnych. Ich wiara nie zamknęła się wyłącznie w pobożnych praktykach, ale uzupełnili ją w konkretne działanie na rzecz bliźniego.

DUCHU ŚWIĘTY PRZYJDŹ

Nie trzeba od razu zakładać domu dla bezdomnych, czy hospicjum, żeby nie być „pluszowym katolikiem” o duchowości nastawionej na kolekcjonowanie przyjemnych przeżyć. Można zacząć od uśmiechu do uciążliwego sąsiada, zagadnięcia pani o nieprzyjemnej fizjonomii, zanieśienia zakupów starszej pani mimo braku czasu, bo akurat biegniemy do pracy. Ale stopniowo trzeba wymagać od siebie coraz więcej.

Dziwi mnie podziw, jakim otaczani są ludzie, którzy będąc świadkami zdarzenia, wzywają pogotowie do osoby leżącej na chodniku. To nie powinno dziwić, bo tak po prostu trzeba zrobić. Mimo zdenerwowania, czy drżących rąk. Nie wolno przejść obojętnie i udawać, że nic się nie stało. Polacy pięknie jednoczą się w obliczu różnych kataklizmów, tragedii, doniosłych wydarzeń. Potrafią wówczas pomóc, bez względu na spory, różnice poglądów. Są to jednak bardzo często zrywy podsycane medialnie, o których po dość krótkim czasie się zapomina. A tragedie dzieją się codziennie, na całym świecie. Wiadomo, że nie jest możliwe, aby uratować wszystkich, ale warto szukać, nie tylko na lokalnym podwórku, inicjatyw, które nawet niedużym nakładem finansowym mogą zdziałać zrobić gigantyczne dobro. Ostatnio usłyszałam rozmowę dwóch kobiet, z których jedna zbierała dosłownie wszystko co może przydać się w domu dziecka, bo „bieda aż piszczy”.

Zdziwiło mnie to ogromnie, bo raczej w naszych domach dziecka nie widziałam co prawda luksusów, ale nędzy też tam nie było. Dopiero później ta pani dodała, że chodzi o placówkę na Ukrainie.

Krótko mówiąc: chodzi o wyjście ze strefy komfortu, działań pozorowanych, które mają utwierdzić nas w poczuciu własnej dobroci, wspałałości, pobożności. Pomagać można na bardzo wiele sposobów. Jeśli jednak nie wiemy jak, warto (zawsze warto!) wesprzeć się modlitwą. Jest piękna zwrotka w Hymnie do Ducha Świętego: Światłem rozjaśnij naszą myśl/ W serca nam miłość świętą

wlej/ I wąż słabość naszych ciał/ Pokrzep stałością mocy Twej. W niej jest wszystko, a w Nim jest moc.

LAMPKA POD ŁÓŻKIEM

Czy wnosi się zapaloną lampę po to, aby ją postawić pod garncem lub pod łóżkiem? Czy może raczej, by postawić ją na świeczniku? (Mk 4,21). Jeśli kocha się Pana Jezusa i stara się żyć zgodnie z Jego drogowskazami zawartymi w Ewangelii, to mamy w sobie światło. Nie można go jednak chować, zatrzymując wyłącznie dla siebie. Bardzo bym chciała, żeby ktoś widząc mnie z boku, ale nie tylko w Kościele, wiedział i widział, że kocham Pana

Boga i żeby moja wiara była dla niego zaraźliwa, a nie zniechęcająca. Do tego potrzebna jest nie tylko modlitwa, która jest ogromnie ważna, ale również czyny, bo: *Jaki z tego pożytek, jeśli ktoś mówi, że wierzy, a nie potwierdza tego czynami? Czy taka wiara może go zbawić? Gdyby więc twój brat lub siostra byli nadzy lub głodni, a ty byś im powiedział: „Idźcie w pokój, ogrzejcie się i posilcie, lecz nie dałbyś im tego, czego potrzebuje ciało, jakąż będą mieli z tego korzyść? Tak więc wiara, która nie jest potwierdzona czynami, martwa jest sama w sobie* (Jk 2, 14-17).

Kamila Zajkowska

JESTEŚ OCHRZCZONY CZY ZOSTAŁEŚ OCHRZCZONY?

W styczniu przeżywaliśmy święto Chrztu Pańskiego. Chrystus rozpoczął swoją publiczną działalność właśnie od przyjęcia chrztu w Jordanie. Po swoim zmartwychwstaniu uznał, że podobnie jak Żydzi mieli swoje obrzezanie, tak chrześcijanie będą mieli chrzest jako „niezatarte duchowe znamię” - znak przynależności do Boga i włączenia do wspólnoty Kościoła. Pan Jezus ustanowił sakrament Chrztu Świętego mówiąc do Apostołów: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego* (Mt 28, 19).



CHRZEST - JAKI JEST?

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: *Chrzest Święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu i bra-*

mą otwierającą dostęp do innych sakramentów. Owszem jest. Ale jak my go traktujemy? Czy jest dla nas ważny? Czy rozumiemy jego ogromne znaczenie?

Często niestety zwyczajnie zapominamy o istotnym znaczeniu sakramentów świętych dla naszego zbawienia. Jakże często je omijamy i unikamy ich, traktujemy jakby nie miały dla

nas żadnego znaczenia. Dlaczego? Bo ich nie rozumiemy. Coraz powszechniejsze są przejawy zobojętnienia i braku zainteresowania religijnego. Stąd zapewne przygotowując się do chrztu dziecka więcej uwagi niż samemu sakramentowi poświęcamy rodzinnej biesiadzie. Trafnie odwzorował to w swojej książce Szymon Hołownia pisząc: *Jaki chrzest?! Książka mogła katechizować lud, ale lud i tak wie swoje. W polskiej tradycji zamiast „chrztu” mamy „chrzciny”! Kościelny obrzęd polania wodą to przecież zwykle tylko konieczny wstęp do grubszej imprezy w domowych pieleszach, gdzie rodzice przepijają do chrzestnych, a ci nie pozostają im dłużni. I tak aż do czasu, gdy na stół nie wejdzie specjalność pani domu - zrazy... A wódeczka i zrazy (palce lizać!) to przecież nie okoliczności sprzyjające roztrząsaniu teologicznych subtelności. Więc - zdrowie małego! Tą aklamacją polscy katolicy czczą powiększenie się wspólnoty Kościoła powszechnego o nowego członka, który nieświadom doniosłości chwili, śpi sobie spokojnie w beciku. Jakże ciekawa rzeczywistość, co prawda coraz częściej już nie w domowych pieleszach, a w restauracji, ale konwencja jakby zostaje ta sama.*

JESTEM OCHRZCZONY

Cytując Katechizm Kościoła Katolickiego: *Sakrament ten jest także nazywany „obmyciem odradzającym i odnawiającym w Duchu Świętym” (Tt 3,5), „Obmycie to nazywane jest oświeceniem, ponieważ ci, którzy otrzymują pouczenie (katechetyczne), zostają oświeceni w duchu...” Ochrzczony, otrzymawszy w chrzcie Słowo, „światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9), „po oświeceniu” (Hbr 10,32) staje się „synem światłości” (1 Tes 5,5) i samą „światłością” (Ef 5,8). A więc człowiek ochrzczony jest synem światłości i samą światłością. Co to oznacza w praktyce? Otóż tylko tyle i aż tyle, że żyje i postępuje według tego, do czego został wezwany podczas otrzymania sakramentu chrztu. Jeżeli jestem ochrzczony to żyję wiarą i staram się poznawać jej prawdy. Żyję nadzieją, że*

postępując dobrze osiągnę zbawienie. Zobowiązany jestem do miłości wobec Boga i ludzi. Uczestniczę w życiu Kościoła, nie tylko z obowiązku, przyzwyczajenia lub przekazanej tradycji. Z czystej potrzeby serca przychodzę na Mszę Świętą i nabożeństwa, ale również troszczę się o rozwój duchowy i stałe pogłębianie relacji z Bogiem dla siebie i mojej rodziny. Chrzest nie tylko uprawnia mnie do przyjmowania innych sakramentów świętych, ale i zobowiązuje do prowadzenia życia sakramentalnego, a więc częściej spowiedzi i Komunii Świętej.

ZOSTAŁEM OCHRZCZONY

Ponad dziewięćdziesiąt procent społeczeństwa polskiego może powiedzieć, że jest ochrzczona. Ale jakże często zupełnie o tym zapominamy? Najważniejsze jest moje własne ja i moje



własne „widzimi się”. Jakże często zapominam o Tym, który mnie stworzył. Ilu ochrzczonych omija Boga z daleka, gdyż nie jest im do niczego potrzebny. Bo On tylko nakazuje lub zakazuje. A ja chcę żyć pełnią życia, bez jakichkolwiek zasad i norm. Nie przestrzegam Bożych przykazań, bo po co mi one? Przecież motywem moich życiowych wyborów jest potrzeba zaspokojenia własnych pragnień, chęć skorzystania ze wszystkich możliwych uciech, które ofiaruje świat. O Kościele mówię z pogardą, często opluwam księży i nie szanuję bliźniego. Niena-

widzę, kłamię, kradnę, niszczę, często zabijam drugiego człowieka słowem. Wszystko w imię własnego dobra. A gdy mnie ktoś zapyta, to zgodnie z prawdą odpowiem, że zostałem ochrzczony. Tak! Zostałem ochrzczony! Jednak nie żyję jak ochrzczony. A przecież jedynym pewnikiem jest to, że spotkasz się z Tym, od którego otrzymałeś chrzest wcześniej czy później, czy tego chcesz czy nie.

Ksiądz Krzysztof Pawlina w swojej książce *„Ciężki jest człowiek jak krzyż”* w fenomenalny wręcz sposób odwzorowuje człowieka, który tylko został ochrzczony. *Ochrzczeni, obdarzeni godnością Dziecka Bożego - „za wielką cenę nabyli” (1 Kor 6,20). Tymczasem wszystko jest na sprzedaż. Codzienne oferty sprzedaży za wycieraczkami samochodów... Coraz to nowe agencje nowoczesnego niewolnictwa. Żywe wystawy przed hotelami. Ciało na sprzedaż. Życie na godziny. Kioski zasypane magazynami dla dorosłych, którzy jeszcze nie dorośli. Wszystko na sprzedaż. Dziś nie obnaża się innych siłą. Świat w sposób wyrafinowany sprawia, że sami pozbawiamy się szat Dziecka Bożego.*

Powtarzając za Katechizmem Kościoła Katolickiego: Chrzest jest najpiękniejszym i najwspanialszym darem Boga... Nazywamy go darem, łaską, namaszczeniem, oświeceniem, szatą niezniszczalności, obmyciem odradzającym, pieczęcią i wszystkim, co może być najcenniejsze. Darem - ponieważ jest udzielany tym, którzy nic nie przynoszą; łaską - ponieważ jest dawany nawet tym, którzy zawinili; namaszczeniem - ponieważ jest święty i królewski (a królów się namaszcza); oświeceniem - ponieważ jest jaśniejącym światłem; szatą - ponieważ zakrywa nasz wstyd; obmyciem - ponieważ oczyszcza z grzechu; pieczęcią - ponieważ strzeże nas i jest znakiem panowania Boga. Tym wszystkim jest chrzest. Ale czy także dla ciebie? Niech każdy z nas się zastanowi, czy jest naprawdę ochrzczony, czy tylko został ochrzczony - gdzieś, kiedyś...

Monika Kościuszek-Czarnecka

DLACZEGO „NIE” DLA *IN VITRO*?

Wywiad z dr. Tadeuszem Wasilewskim, propagatorem naprotechnologii i właścicielem ośrodka NaProMedica



T.O.: Jak dawno rozpoczął Pan pracę jako lekarz i jaką dziedziną medycyny się Pan zajmuje?

T.W.: Po zakończeniu studiów medycznych w 1984 roku oraz odbyciu rocznego stażu rozpocząłem pracę jako lekarz na oddziale położnictwa i ginekologii, na którym zdobyłem specjalizację w zakresie tej dyscypliny medycznej.

Od 1993 roku rozpocząłem pracę jako lekarz położnik-ginekolog, leczący niepłodność małżeńską w jednej z białostockich klinik, gdzie w medycynie rozrodu posługiwano się inseminacjami oraz metodami *in vitro*. W ośrodku tym pracowałem przez 14 lat, diagnozując pacjentów, wykonując program *in vitro*, robiąc inseminację. Odszedłem z tej kliniki w 2007 roku, aby po rocznej przerwie zająć się ochronną medycyną prokreacyjną, którą realizuję do dziś. Naprotechnologia jest jedną z części ochronnej medycyny prokreacyjnej.

T.O.: Co to jest *in vitro*?

T.W.: *In vitro* to proces zapłodnienia, czyli połączenia komórki jajowej i plemnika poza organizmem kobiety, w warunkach laboratoryjnych. Jeśli dojdzie do zapłodnienia, to zarodek

zaczyna się dzielić i po kilku dniach zostaje przeniesiony do organizmu kobiety. Najczęściej wprowadza się dwa embriony, a u kobiet po 35. roku życia podaje się ich więcej, w celu zwiększenia skuteczności tej metody. W wyniku takiego postępowania może dochodzić do ciąż mnogich. Zarodki, które nie są podane do organizmu kobiety podlegają tzw. kriokonserwacji czyli zamrożeniu w temperaturze ciekłego azotu (-196st.C). W przyszłości powinny być rozmrożone i podane do organizmu przyszłej mamy celem uzyskania ciąży. Niestety, kriokonserwacja może powodować śmierć zarodków lub obniżenie ich siły vitalnej. W związku z powyższym nie wszystkie zarodki będą przeniesione do organizmu kobiety, a także skuteczność uzyskania ciąży z ich użyciem będzie mniejsza.

Co się stanie z zarodkami, które zostaną zamrożone i z różnych powodów nigdy nie trafią do organizmu poten-

cjalnej mamy, odpowiedź czytelnicy mogą dopowiedzieć sobie sami. Ich życie prawdopodobnie zakończy się w ciekłym azocie.

T.O.: Moment nawrócenia - co skłoniło Pana do porzucenia pracy nad programem *in vitro*?

T.W.: Decyzję o odejściu z programu *in vitro* podjąłem po usłyszeniu w nocy trzykrotnie słów: *Ufaj Panu Jezusowi*. To nie był sen, to była jawa (towarzyszył temu silny ból ucha, nie mogłem spać).

Powód rezygnacji z tej pracy był tylko jeden: **ochrona ludzkiego życia**. Połączenie komórki jajowej z plemnikiem to jest już nowe życie. Ponieważ w programie *in vitro* nie ma 100% ochrony ludzkiego życia, nie znajdo-

wałem już miejsca na tę pracę. Podjąłem decyzję w jednej chwili, to była rewolucja w mojej karierze zawodowej, w myśli i w sercu. Czułem, że życie ludzkie jest tak bardzo ważne, że trzeba je bronić ze wszelkich miar.

**Usłyszałem
w nocy trzy-
krotnie słowa:
*Ufaj Panu
Jezusowi*.**

Zanim doszło do powstania ośrodka, w którym jesteśmy, było poszukiwanie: co robić dalej? Znałem możliwości pomocy ludziom bez wykonywania *in vitro*, ale pojawiły się pytania: czy będę skuteczny, czy będą zainteresowani i chętni do korzystania z takiej mojej pomocy? Pan Bóg zaczął mnie uczyć i prowadzić, a ja Go słuchałem i pytałem: co i jak mam robić, skoro porzuciłem dotychczasową praktykę, o tak wąskiej specjalizacji?

Zacząłem otrzymywać liczne znaki, informacje, zdarzenia - takie „nieziemskie”, pochodzące od Pana Boga, które były podpowiedzią, jak iść dalej: dlaczego nie inseminacje, nie *in vitro*, dlaczego tak ważne jest ludzkie życie. Posłuchałem tego Głosu.

Boża miłość, jaka mnie ogarniała, była wszechpotężna. I ciągle towarzyszyły zagadkowe zdarzenia, np. „przypadkowe” zdjęcie pod posągami Jezusa, który błogosławi, ze słowami: *Pójdźcie za mną a staniecie się rybami ludzi*, obrazek od nieznanym kobiecie z wizerunkiem Jezusa w koronie cierniowej i tekstem: *Gorliwy apostoł Miłosierdzia Bożego, On ci pomoże spełnić wolę Bożą, tu na ziemi, Jezu ufam tobie*, liczne sny, w których widziałem moją aktualną klinikę. Wiedziałem, że mam ufać Panu Jezusowi. Boże miłosierdzie pokazało mi, że można stworzyć inny ośrodek i iść własną drogą. Wtedy spotkałem T. Hilgersa, który stworzył naprotechnologię i nauczył mnie tego. Koledzy lekarze od programu *in vitro* i inseminacji twierdzili, że w kilka miesięcy splajtuje, a wbrew ich opinii ośrodki rozwija się i cieszy się coraz większym zainteresowaniem. W międzyczasie nasza wiedza na temat pracy organizmu człowieka i poprawy płodności stała się dużo większa niż kiedyś. Robimy dużo więcej niż zaproponował dr Hilgers, robimy wiele badań, między innymi wpływ żywienia na zdrowie człowieka, które jest bardzo ważne. Pomaga mi w tym moja żona, która jest lekarzem i naukowcem w tej dziedzinie, mogę wiele czerpać z jej wiedzy i podpowiedzi. Ta wiedza pomaga mi w ogromny sposób przy pracy z niepłodnością.

Zwracam uwagę na tak zwane „zbiegi okoliczności”, a mianowicie, że w Białymstoku wykonano pierwszy w Polsce skuteczny program *in vitro*, Białystok jest Miastem Miłosierdzia i tu powstał pierwszy ośrodek Naprotechnologii. To nie jest mój ośrodek, to Boże dzieło, ja tu tylko Mu służę i u Niego pracuję.

Ośrodek powstał, bo Pan Bóg okazał mi swoje miłosierdzie. Ja przecież grzeszyłem latami, w imię klasycznej medycyny, wykonując program *in vitro*, gdzie giną istnienia ludzkie oraz robiąc inseminację - naruszając w ten sposób godność człowieka.

Jestem przekonany, że gdyby nie pomoc i ochrona Boża, już dawno

łaska, nadal byłbym w tym środowisku i wykonywał program *in vitro*.

Rozumiem swoich kolegów. To jest ich codzienna praca, zdobywana wiedza, efekty, a tu ktoś mówi „nie” dla programu *in vitro*. Trudno im to zrozumieć i z tym się pogodzić. Nawet gdyby ktoś się na mnie obraził, to wiem, że przede wszystkim Pan Bóg się nie obraża za to co robię, a wręcz przeciwnie, chce tego, bym bronił ludzkiego życia. I to jest jedno z Jego przesłań do nas, żebyśmy tak postępowali. A ktoś, kto mówi, że program *in vitro* jest świetnym narzędziem, trudno, to dziś jest etap jego życia. Mam nadzieję, że kiedyś też zmieni zdanie, zrezygnuje z tej ścieżki i zmie-



przestałbym funkcjonować, ponieważ sprzeciwiając się programowi *in vitro* przeciwstawiam się całemu lobby medycznemu i trendowi medycyny, która jest rozwijana na całym świecie i ma potężną siłę.

Rozumiem teraz, skąd te Pierwsze spotkanie z Panem Bogiem i te liczne znaki od Niego, czego ode mnie oczekuje.

T.O.: Co na to środowisko lekarskie i koledzy z pracy?

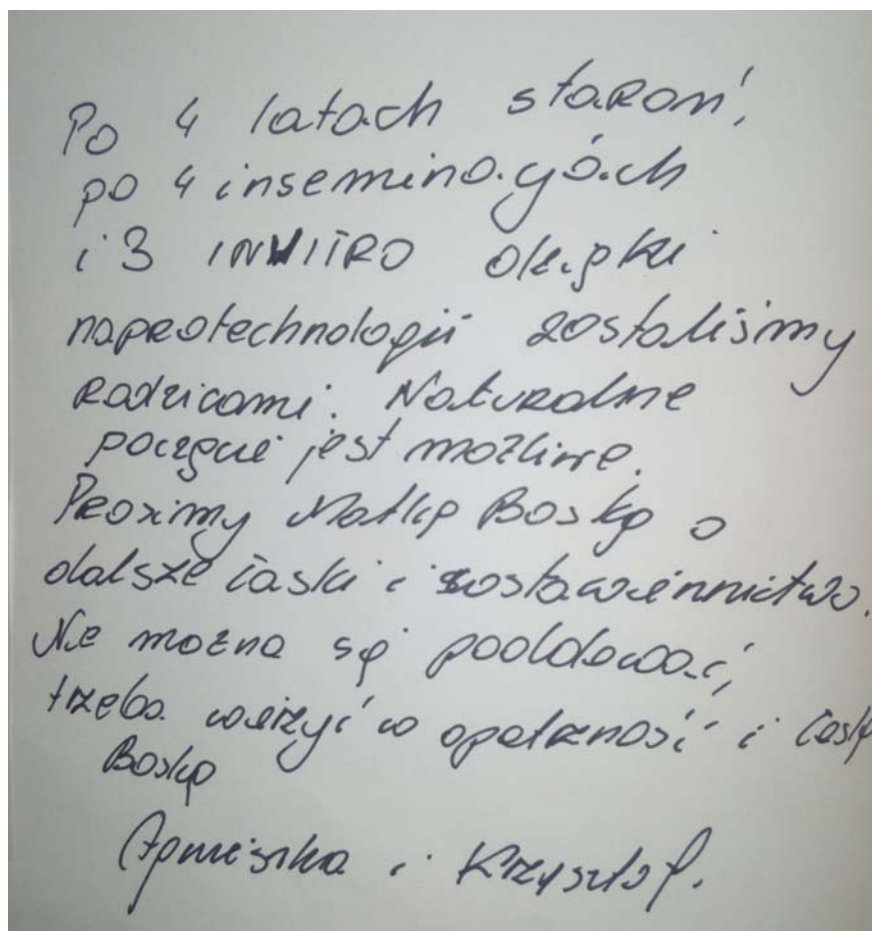
T.W.: Nie mam czasu na spotkania i częste tłumaczenia swoich racji. Nie lekceważę swoich kolegów, mam o nich dobre zdanie, bo to są wspaniali lekarze. Gdyby nie palec boży i Jego

ni swoje postępowanie.

T.O.: Czy nauka Kościoła dotycząca metody *in vitro* miała w Pana decyzji swój udział?

T.W.: Zdecydowanie tak. Podstawą jest Dziesięć przykazań Bożych, a zwłaszcza piąte: nie zabijaj.

Niestety, program *in vitro* nie gwarantuje takiego bezpieczeństwa, ponieważ jego warunki nie są tak doskonałe, jak wewnątrz organizmu kobiety i narażają na śmierć małego człowieka. Dlatego dziecku rodzącemu się z programu *in vitro* towarzyszy śmierć wielu istnień ludzkich, które zginęły wyniku realizacji tej procedury. Uwarunkowania



stworzone przez człowieka nie pozwoliły na ich przeżycie. A na to nie może być zgody. Dlatego nigdy nie sięgnę już po program *in vitro*.

Moje osiągnięcia nie byłyby możliwe, gdyby nie pomoc Pana Boga i Jego prowadzenie. Dziękuję mu za to codziennie, a On mnie wspiera, prowadzi i uczy, co jest dobre. Uczy też, że Pan Bóg jest wielką miłością. Pan Bóg dał nam wolną wolę ze swojej miłości i ubolewa nad tym, patrząc jak często źle ją wykorzystujemy. Mimo to, chce nas odzyskać dla siebie, abyśmy do niego z powrotem wrócili. Dlatego wspiera takie przedsięwzięcie jak Napromedica. Mogłem tej drogi nie wybrać, ale dzięki Bogu wybrałem.

T.O.: Jakie zagrożenia występują przy metodzie *in vitro* w aspekcie duchowym i zdrowotnym?

T.W.: Programowi temu zdecydowanie towarzyszy śmierć. Ponadto organizmy poczęte z pomocą programu *in vitro* narażone są w przyszłości na liczne choroby. Życie, które przez pierwsze dni rozwija się w sztucznie utworzonych warunkach labo-

ratoryjnych, a potem w organizmie mamy, ale w nie do końca zdrowym środowisku (bo zdrowi rodzice na ogół nie potrzebują pomocy przy poczęciu dziecka) - jest narażone na liczne zaburzenia metaboliczne, które w przyszłości mogą prowadzić do wielu chorób. Choroby mogą pojawić się dopiero w wieku np. 40 czy 50 lat. I tu powstaje pytanie: czy będą zdrowe następne pokolenia? Już dziś wiadomo, że u ludzi poczętych przy zastosowaniu programu *in vitro* dochodzi do większej ilości powstania nowych mutacji - nieprawidłowości genetycznych. Szacuje się, że u dzieci poczętych z zastosowaniem tego programu, w stosunku do dzieci poczętych drogą naturalną, częstotliwość występowania jakichkolwiek wad rośnie o około 40%. Są to wady różne, nie tylko widoczne gołym okiem, ale i wady niewidoczne, które mogą ujawnić się w przyszłości. Program *in vitro* ma dopiero 40 lat. To jest ciągle eksperyment, którego skutków nie znamy. W wielu dziedzinach taki eksperyment nie jest dopuszczany do

realizacji, a ten jest wykonywany na ogromną skalę.

Według współczesnej medycyny, śmierć wielu istnień ludzkich, towarzysząca programowi *in vitro* będzie miała wpływ na życie ich potomków; tylko ta obserwacja będzie dotyczyła kilku lub kilkunastu następnych pokoleń. Kto wie, czy przyszłe pokolenia nie będą żałowały, że ich poprzednicy wymyślili program *in vitro*...

T.O.: Czy w środowisku medycznym prowadzona jest dyskusja: czy eksperyment *in vitro* powinien być realizowany?

T.W.: Dyskusja jest, ale dyskutantów przeciwnych tej metodzie jest znacznie mniej niż zwolenników, z różnych względów: braku odwagi, popularności; obawy, że można być nazwanym nieukiem, kimś, kto chce zastopować rozwój medycyny. Niemniej jest coraz więcej głosów, które są bardzo ostrożne i wyważone; jeśli nie mówią dla programu *in vitro* „nie”, to też nie dają zielonego światła do jego realizacji.

W tej dyskusji ważne jest, aby lekarz stał na stanowisku, że każdy zarodek jest już jego małym pacjentem i będzie bronił jego życia. Zarodek bowiem jest pierwszym okresem życia człowieka.

T.O.: Co według Pana jest przyczyną tego, że coraz więcej par (kobiet) nie może zająć w ciążę?

T.W.: Niepłodność towarzyszy ludziom od momentu istnienia człowieka. W miarę rozwoju medycyny poznajemy coraz to nowe przyczyny mogące doprowadzać do niepłodności. Dużą rolę odgrywają stany zapalne w obrębie narządów rodnych. Ludzie są narażeni na różnego rodzaju stany zapalne w wyniku podejmowania wczesnego współżycia przedmałżeńskiego, dokonywania częstych zmian partnerów seksualnych, jak również stosowania środków antykoncepcyjnych. Wszystkie choroby w organizmie człowieka, a szczególnie te przewlekłe, mają wpływ na obniżenie jego płodności.

Aktualnie wiemy, jak wielki wpływ na nasze zdrowie ma dieta i odżywianie

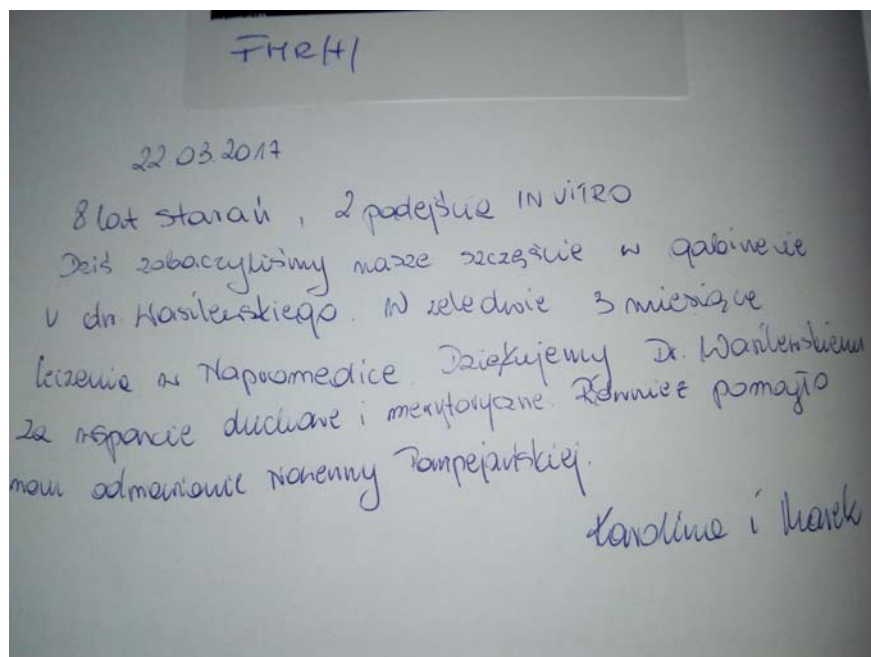
oraz zmiany środowiska, w którym żyjemy. Około 60% wszystkich chorób przewlekłych jest dietozależnych. Istotny wpływ ma to, jak żyjemy, co robimy, jaka jest higiena naszej pracy i naszego życia. Człowiek posługuje się sprzętem elektronicznym na co dzień (ma go w kieszeni, torbie, na kolanach); stres w pracy, wielogodzinne, codzienne seanse telewizyjne, to wszystko nie tworzy sprzyjających warunków dla naszej płodności. Ogólnie mówiąc: na płodność ma wpływ praca całego organizmu.

To znaczy, że niemożliwość posiadania dziecka wynika z tego, że zdrowie rodziców nie jest do końca sprawne. I natura, wiedząc o tym, nie dopuszcza do poczęcia dziecka. Dlatego naprawiając środowisko życia małej istoty ludzkiej (czym zajmuje się naprotechnologia), ułatwiamy jego poczęcie, a następnie jego rozwój do czasu porodu. Potwierdza to współczesna medycyna akademicka.

W programie *in vitro* nie patrzy się na człowieka jako całość, nie doszukuje się przyczyn zaburzeń płodności przyszłych rodziców. Nie dąży się do likwidacji chorób, które doprowadzają do niemożności posiadania potomstwa. Używa się technologii do pozyskiwania komórek jajowych i plemników, aby następnie uzyskane zarodki podać do organizmu kobiety. Spojrzenie na organizm ludzki jako całość umożliwiłoby w wielu przypadkach poczęcie całkowicie naturalne.

T.O.: Jaka jest alternatywa dla małżeństw, które starają się o potomstwo?

T.W.: Alternatywą dla tych małżeństw nie jest droga, która dopuszcza łamanie godności ludzkiej i niszczenie życia człowieka. Mogą skorzystać z pomocy ochronnej medycyny prokreacyjnej. Natomiast gdy nie umiemy pomóc małżonkom w poczęciu dziecka, alternatywą jest kilka wyjść: są sami i służą sobie nawzajem lub są sami i służą innym wokół, ewentualnie adoptują dziecko. Takich małżeństw jest dużo i też są szczęśliwe. Nie ma dzisiaj medycyny, która w 100% likwiduje niepłodność (mam na myśli wszystkie



metody: program *in vitro*, inseminacje i ochronną medycynę prokreacyjną). Jest wiele małżeństw mających problemy dotyczące płodności, gdzie my jako medycy jesteśmy bezsilni.

T.O.: Co to jest naprotechnologia?

T.W.: Naprotechnologia jest częścią ochronnej medycyny prokreacyjnej. Jest to medycyna, która szuka u obojga współmałżonków przyczyn doprowadzających do obniżonej płodności. W procesie diagnostycznym używa wiedzy ze wszystkich gałęzi medycyny. Następnie stosuje pomoc zabiegową (operacje naprawcze) i niezabiegową (zmiana sposobu odżywiania się, stylu życia, farmakoterapia). Metoda ta nie korzysta z programu *in vitro* i inseminacji, umożliwia małżonkom poczęcie w sposób naturalny. Mogę stwierdzić, że aktualnie ochronna medycyna prokreacyjna, wykorzystując wiedzę i doświadczenie wielu dziedzin medycznych, tworzy medycynę XXI wieku, w przeciwieństwie do realizowanego programu *in vitro* i inseminacji. Techniki wspomagania rozrodu (program *in vitro* i inseminację) można określić jako „niedouczone”, czyli nie do końca wykorzystujące aktualną wiedzę współczesnej medycyny. W naprotechnologii ważną rolę odgrywa obserwacja cyklu miesięcznego kobiety, ułatwiająca diagnostykę i prowadzone leczenie.

Coraz mocniej wybrzmiewa stwierdzenie, że dziecko powinno rozwijać się w zdrowym organizmie matki. W ten sposób prawidłowo dojrzewa genetycznie i rodzi się w pełni zdrowy człowiek. Również w przyszłości jest mniej narażony na wystąpienie wielu chorób, a także przekazuje pełne zdrowie następnym pokoleniom.

T.O.: Jaka jest skuteczność tej metody w porównaniu do metody *in vitro* (czy zasadne jest takie porównanie)?

T.W.: W programie *in vitro* ocena wyniku następuje na przykład poprzez tzw. wskaźnik kumulacyjny, to znaczy, że na przestrzeni dwóch lat u danego małżeństwa można powtórzyć 3-4 razy program *in vitro* (co około pół roku każdy). Skuteczność jednego programu wynosi do 25%, a wskaźnik kumulacyjny po 3-4 próbach sięga do 60%. Przy zastosowaniu ochronnej medycyny prokreacyjnej po dwóch latach leczenia kumulacyjny wskaźnik skutecznej pomocy wynosi 60-80%.

To znaczy, że naprotechnologia nie jest mniej skuteczna od programu *in vitro*. Istnieje potrzeba naukowego opracowania wiedzy i doświadczenia zgromadzonego przez nasz ośrodek, dotyczącego wspomagania ludzkiej płodności, z jednoczesnym poszanowaniem ludzkiego życia i jego godności. Takie opracowania są nie-

zbędne, aby móc pokazać środowisku akademickiemu efekty naszej pracy. Aby przekonać przeciwników, że ta medycyna jest bardzo sprawna, nie jest medycyną ze średniowiecza, nie jest tzw. medycyną kościółkową, a jest to medycyna XXI wieku, oparta na wiedzy i faktach.

T.O.: Czy są inne metody naturalne wspomagające poczęcie dziecka?

T.W.: Tak, są: miłość, cierpliwość, spokój i przekonanie, że bardzo chcemy mieć dziecko i że mamy potencjał do jego poczęcia, urodzenia i wychowania. Ale jeżeli po około roku nie dochodzi do poczęcia, małżonkowie powinni szukać pomocy w ośrodkach

specjalistycznych, zajmujących się leczeniem niepłodności małżeńskiej.

T.O.: Czy łatwo jest się przebić z alternatywnymi, naturalnymi metodami zapłodnienia w dzisiejszych czasach?

T.W.: Bardzo trudno. Ludziom potrzebującym pomocy łatwiej jest mówić na ten temat, dyskutować, spierać się, mieć różne zdania i je wypowiadać. Natomiast lekarzowi - bardzo trudno, ponieważ przeciwników jest znacznie, znacznie więcej. Gdyby nie znaki, świadomość, Kto mnie wspiera i prowadzi, jest obok mnie i ze mną, to bym się bał i stąd nie raz bym uciekł.

T.O.: Co by Pan powiedział kobietom, które mają dylemat

moralny „in vitro czy naprotechnologia”?

T.W.: Powiedziałbym, żeby się kierowały swoim sercem, sumieniem i umysłem, że istnienie dylematu moralnego bardzo dobrze o nich świadczy. Panu Bogu bardzo zależy, abyśmy mieli jak najwięcej dylematów moralnych, abyśmy widzieli, gdzie mogą być nieprawidłowości. To znaczy, że ten świat jeszcze może istnieć, że potrafimy odróżnić dobro od zła, bo jak już nie będziemy umieli tego dokonać, to będzie bardzo źle. Czy my możemy szukać swojego szczęścia brnąc do celu unieszczęśliwiając innych? Nie mamy do tego prawa!

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmowę przeprowadzili:

Teresa Orłowska i Andrzej Zieniewicz

ROK 2017: CHRZTY, ŚLUBY I POGRZEBY W NASZEJ PARAFII

Minął rok 2017. Dla wielu z naszych parafian obfitował w różne wydarzenia, które zmieniły ich życie. Jedni zmienili stan cywilny, dla innych pojawił się nowy członek rodziny, jeszcze inni pożegnali kogoś bliskiego. Przyjrzyjmy się bliżej statystyce za rok 2017 pod względem chrztów, ślubów i pogrzebów, które miały miejsce w naszej parafii.



CHRZTY

Nie wiemy, ilu naszych parafian przyszło na świat w roku 2017. Znana jest

nam natomiast liczba chrztów, jakie miały miejsce w ubiegłym roku. W naszym kościele parafialnym ochrzci-

liśmy 159 dzieci. Dla porównania: rok 2013 - 143, rok 2014 - 168, rok 2015 - 157, rok 2016 - 152, rok 2017

- 159. Możemy zaobserwować duży wzrost liczby chrztów w 2014 roku, a następnie pewną stabilizację w przedziale ilościowym od 152 do 159. Na terenie parafii nie mieszka zbyt wiele młodych małżeństw, dlatego też 500+ nie powoduje zbyt wielkiego wzrostu nowo narodzonych dzieci.

Przejdźmy teraz do imion. Zaledwie dziewięcioro dzieci otrzymało dwa imiona, pozostałe zostały ochrzczone tylko jednym. Zwycięzcami zostały następujące imiona: Filip, Aleksandra, Lena, Maria, Oliwia, Zofia. Każde z tych imion zostało nadane dla pięciorga dzieci. Zauważmy, że w tej grupie zwycięzców jest tylko jedno imię męskie i aż pięć imion żeńskich. **Aleksandra.** Imię to pochodzi od męskiego imienia Aleksander i, podobnie jak Filip, jest greckim imieniem dwuczłonowym: alekso - bronię, wspomagam, aner - mąż, mężczyzna. Aleksander to ten, który troszczy się o mężów, czy też ich broni. Imię nadaje się więc przede wszystkim dla wodza. I rzeczywiście, imię to nosił największy wojownik starożytności, syn Filipa Macedońskiego, Aleksander Wielki, który podbił Grecję, imperium perskie, dotarł do Indii i Egiptu. Świętych o imieniu Aleksander jest bardzo wielu. Najbardziej znany z nich, to Aleksander Nowski, czczony przede wszystkim w Kościele prawosławnym i jako święty, i jako bohater narodowy.

Filip to imię pochodzenia greckiego. W tym języku jest ono dwuczłonowe: philos - przyjaciel, hippos - koń, a więc przyjaciel konia, lubiący konie, znajdujący się na koniach. Najśłynniejszym Filipem starożytności był Filip Macedoński, ojciec Aleksandra Wielkiego. Świętych o imieniu Filip jest około trzydziestu. Oczywiście najbardziej znanym jest św. Filip Apostoł, znany jest również św. Filip Nereusz, założyciel zgromadzenia zakonnego filipińców. Rodzicom gratulujemy dobrego wyboru imienia.

Lena. Imię, które jako skrót może pochodzić od dwóch imion: Helena i Magdalena. Dziewczynki ochrzczone tym imieniem mają za patronki św. Helenę lub św. Magdalenę. Helena, podobnie jak dwa poprzednie imio-

na, ma greckie korzenie. „Helenè” oznacza po grecku kosz trzciny. W starożytnej Grecji co roku odbywały się tzw. helenoforie, kiedy to panny niosły do świątyni Artemidy kołaczki w koszach trzciny. W mitologii greckiej imię to nosiła córka Zeusa i żona Menelaosa, porwana przez Parysa. O nią toczyła się opisywana przez Homera w „Illiadzie” wojna trojańska. W sumie jest też dziesięć kobiet o imieniu Helena, które zostały ogłoszone przez Kościół jako święte. Najbardziej znaną jest św. Helena (255-328), matka Konstantyna Wielkiego, który zakończył prześladowania Kościoła, pozwalając mu bez przeszkód głosić Ewangelię i sam na łożu śmierci chrzest przyjął. Świętej Helenie przypisuje się odnalezienie relikwii Krzyża Świętego. Imię Magdalena natomiast pochodzi od miejscowości Magdala nad jeziorem Genezaret, skąd pochodziła Maria Magdalena, czyli Maria z Magdali. To ona stała z grupą kobiet pod Krzyżem, była obecna przy złożeniu Jezusa do grobu, pierwsza przybyła do grobu po Zmartwychwstaniu Jezusa. Widzi się w niej także nawróconą wielką grzesznicę.

Maria. Imię to nosiła Matka Boża. Pochodzi od hebrajskiego Miriam i łączy się z akadyjskim „mariam, co oznacza „napawam radością”. Ta etymologia jednak nie do końca jest pewna i stąd istnieje cały szereg hipotez na temat etymologii imienia Maria („piękna”, „ukochana przez Jahwe”, „miłująca Boga”). W roku liturgicznym obchodzimy cały szereg świąt i wspomnień poświęconych Maryi, Matce Bożej.

Oliwia. Imię to pochodzi z łacińskiego „oliva” i oznacza oliwkę jako owoc i jako drzewo. Metonimicznie oznacza gałązkę drzewa oliwnego oraz łaskę wyciętą z drzewa oliwnego. Znane są dwie święte o tym imieniu. Św. Oliwia (Oliwa) z Brescii (Włochy) poniosła śmierć męczeńską za czasów imperatora Hadriana w 119 roku po Chrystusie. Św. Oliwia (Oliwa) z Palermo natomiast, żyjąca na przełomie IX i X wieku, pochodziła z Palermo została jednak porwana przez Saracenów i uprowadzona do Tunisu. Tam po nawróceniu wielu pogan na chrze-

ścijaństwo poniosła śmierć męczeńską z rąk zarządcy Tunisu. W Polsce te święte są bardzo mało znane, stąd błędnie sądzi się że imię Oliwia nie ma swoich świętych odpowiedniczek.

Zofia. Imię pochodzenia greckiego. „Sophia” oznacza po grecku „mądrość”. Chrześcijańska greka odnosi ten rzeczownik do Bożej Mądrości. W Konstantynopolu już w IV wieku wybudowano bazylikę Bożej Mądrości („Hagia Sophia”). Cesarz Justynian bazylikę tę tak przebudował, że stała się jednym z najwspanialszych kościołów chrześcijaństwa. O tym imieniu znamy między innymi męczennicę rzymską oraz św. Zofię Barat (1779-1865), założycielkę Zgromadzenia Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego.

Podsumowując, cieszymy się, że te najczęściej wybrane przez naszych parafian imiona dla swoich dzieci mają swoich odpowiedników wśród świętych.

A oto jak ukształtował się pozostały układ imion nadanych na chrzcie w roku ubiegłym:

czterokrotnie: Alicja, Antoni, Jan, Wiktoria;

trzykrotnie: Julia, Marcel, Sebastian, Weronika, Wojciech, Zuzanna;

dwukrotnie: Agata, Aleksander, Andrzej, Błażej, Dawid, Dominik, Emilia, Franciszek, Hanna, Julian, Kacper, Kamil, Krzysztof, Maja, Mateusz, Michał, Natalia, Natan, Nicola, Paweł, Piotr, Rozalia;

1 raz: Alan, Anastazja, Aniela, Anna, Antonina, Apolonia, Artur, Barbara, Blanka, Cezary, Daria, Ewa, Ewan, Fabian, Gabriel, Gabriela, Grzegorz, Hubert, Iga, Igor, Izabela, Jakub, Jerzy, Joanna, Jonatan, Karol, Karolina, Katarzyna, Krystian, Laura, Lilianna, Łukasz, Maciej, Maksymilian, Malwina, Marcelina, Marek, Marlena, Marta, Mateusz, Martyna, Mikołaj, Miłosz, Nela, Nikodem, Oliwier, Patrycja, Pola, Przemysław, Róża, Sara, Stanisław, Sylwester, Szymon, Tola, Tymoteusz, Wiktor, Witold.

Dziewięcioro dzieci otrzymało dwa imiona, sto pięćdziesięcioro otrzymało jedno imię. Niestety, ani jedno dziecko nie zostało ochrzczone imieniem

Kazimierz lub Kazimiera. A przecież to patron naszej parafii.

W roku 2017 nie mieliśmy chrztów osób dorosłych. Rok narodzin dziecka kształtował się w sposób następujący:

2014 - 2 dzieci

2015 - 0 dzieci

2016 - 42 dzieci

2017 - 115 dzieci.

Dzieci pochodziły ze 114 małżeństw sakramentalnych (co stanowi 71,7% całości), 15 związków cywilnych (co stanowi 9,4% całości), 30 par bez jakiegokolwiek związku (co stanowi 18,9% całości).

Kiedy najchętniej przynosimy nasze dzieci do chrztu?

1. Czerwiec - 23
2. Kwiecień - 21
3. Lipiec - 21
4. Wrzesień - 18
5. Grudzień - 13
6. Marzec - 11
7. Sierpień - 11
8. Październik - 11
9. Luty - 10
10. Listopad - 8
11. Styczeń - 7
12. Maj - 5

	KOBIETY	MĘŻCZYŹNI
do 25. roku życia	16	6
od 26. do 30. roku życia	34	37
od 31. roku życia	19	26

W dwunastu ślubach oboje państwo młodzi pochodzili z naszej parafii, w 35 przypadkach panna młoda pochodziła z naszej parafii, a pan młody z innej, w czternastu pan młody pochodził z naszej parafii, a panna młoda z innej niż nasza, w ośmiu ślubach oboje pochodzili z innej parafii. W wyżej wymienionych ślubach sześć par przebywało już poza granicami naszego kraju: dwie w Wielkiej Brytanii, dwie w Belgii, jedna w Niemczech i jedna w Islandii.

Z obcokrajowców mieliśmy jednego Chińczyka, urodzonego już w Wielkiej Brytanii.

A oto, jak kształtowała się liczba ślubów w danym miesiącu:

1. Czerwiec - 14
2. Lipiec - 12
3. Sierpień - 11

Najbardziej popularnym miesiącem okazał się czerwiec (23 chrzty), najmniej natomiast było chrztów w maju (5).

Najwięcej dzieci ochrzczili ks. Wojciech Łazewski i ks. Andrzej Ratkiewicz (po 28), ks. Rafał Więcko (20), ks. Cezary Czeladko (20).

Niech Pan ma naszych najmłodszych parafian w Swojej opiece.

ŚLUBY

W roku 2017 w naszej parafii zostało zawartych 69 sakramentalnych związków małżeńskich. Dla porównania: w roku 2014 - 52 związki małżeńskie, w roku 2015 - 51 związków małżeńskich, w roku 2016 - 59 związków małżeńskich. W stosunku do roku 2016 obserwujemy wzrost o 14,5%, a w stosunku do roku 2015 - o 26,1%. Rzeczą charakterystyczną jest wysoka średnia wieku tych związków: kobiety - 28 lat, mężczyźni - 30 lat. Najmłodsze dwie panny młode miały po 22 lata, najstarsza - 43 lata. Najstarsi dwaj mężczyźni liczyli po 44 lata, najmłodszy zaś miał 23 lata. Przedział wiekowy ilustruje następująca tabela:

4. Wrzesień - 11
5. Październik - 7
6. Kwiecień - 6

7. Maj - 4
8. Listopad - 2
9. Luty - 1
10. Grudzień - 1
11. Styczeń - 0
12. Marzec - 0

Najbardziej popularnymi miesiącami są miesiące letnie: od czerwca do września włącznie. Wtedy też w soboty Msza św. dla parafian jest odprawiana w dolnym kościele. Najmniejszym powodzeniem cieszą się miesiące zimowe oraz maj, co wydaje się dziwne, gdyż jest to jeden z najpiękniejszych miesięcy w roku. Związane jest to z przesądami, które nie powinny być brane na poważnie przez osoby wierzące. Niech Bóg naszym nowożeńcom błogosławi!

POGRZEBY

W naszej parafialnej księdze zgonów odnotowaliśmy 141 pogrzebów. Dla porównania: w roku 2014 - 128 aktów zgonu, w roku 2015 - 130 aktów zgonu, w roku 2016 - 145 aktów zgonu. Ilość pogrzebów w poszczególnych miesiącach 2017 roku przedstawiała się następująco:

1. Październik - 17
2. Styczeń - 16
3. Luty - 14
4. Lipiec - 13
5. Grudzień - 13
6. Maj - 11
7. Wrzesień - 11
8. Listopad - 11
9. Kwiecień - 10



10. Sierpień - 9
11. Marzec - 8
12. Czerwiec - 8

W roku 2017 w naszej księdze zgonów odnotowaliśmy śmierć 53 kobiet i aż 88 mężczyzn. Ci ostatni stanowili aż 62,4% ogółu zgonów. Średnia wieku życia mężczyzn wyniosła 68 lat, kobiet - 74 lata.

Biorąc pod uwagę przedział wiekowy zgony kształtowały się następująco:

	K	M
Do 1 r.ż.	0	0
2-10	0	0
11-20	1	1
21-30	1	1

31-40	1	4
41-50	0	5
51-60	0	11
61-70	19	27
71-80	11	19
81-90	11	18
91-100	9	2

W roku 2017 nie zostały odnotowane w naszej księdze zgony noworodków, ani też dzieci do 10. roku życia. Stwierdzamy natomiast dużą ilość zgonów wśród mężczyzn w przedziale wiekowym od 31 do 50 lat - 5 zmarłych mężczyzn i tylko jedna kobieta. Najwięcej kobiet (19) i mężczyzn (27) umarło pomiędzy 61. a 70. rokiem ży-

cia. Aż 9 kobiet osiągnęło wiek pomiędzy 91. a 100. rokiem życia, mężczyzn zaś tylko dwóch. Najmłodszy i najstarszy zmarły to jednak mężczyźni: 13-letni chłopiec i 98-letni senior. Nie mamy takiej możliwości, by napisać wspomnienie o każdej osobie, która w ubiegłym roku odeszła do Pana. Myślę natomiast, że na łamach naszego miesięcznika będziemy mogli odnaleźć wspomnienie o najstarszym naszym parafianinie.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

ks. Wojciech Łazewski

PATRONI ROKU 2018

Podczas 43. posiedzenia Sejmu posłowie zdecydowali o ustanowieniu patronów 2018 roku. Są nimi: ksiądz arcybiskup Ignacy Tokarczuk i Irena Sendlerowa. Ten rok będzie także Rokiem Jubileuszu 250-lecia Konfederacji Barskiej, Praw Kobiety i oczywiście 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

W 2018 r. przypada 100. rocznica urodzin metropolity przemyskiego księdza arcybiskupa Ignacego Tokarczuka. W uzasadnieniu uchwały posłowie podkreślili, że ksiądz arcybiskup był obrońcą praw wiernych i jednym z duchowych przywódców pokojowych zmagania narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny.

Drugą patronką została Irena Sendlerowa. 12 maja 2018 r. minie 10. rocznica śmierci wybitnej polskiej działaczki społecznej, która w czasie II wojny światowej jako kierowniczka referatu dziecięcego Rady Pomocy Żydom „Żegota”, przyczyniła się do ocalenia z holokaustu około 2.500 żydowskich dzieci.

Sejm ustanowił także rok 2018 Rokiem Jubileuszu Konfederacji Barskiej. 250 lat temu, 29 lutego 1768 r., zawiązała się konfederacja, tj. zbrojny związek szlachty polskiej, utworzony w Barze na Podolu w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej. Posłowie zwrócili uwagę, że celem konfederacji było zniesienie narzuconego przez Rosję traktatu, mocą którego Rzeczpospolita stawia-



ła się protektorem rosyjskim oraz uchwalonych - przez sterroryzowany przez rosyjskie wojska Sejm - ustaw, które dawały równouprawnienie innowiercom. *Konfederacja barska wraz z Konstytucją 3 maja i Powstaniem Kościuszkowskim tworzy element legendy walki o wolność, która zwłaszcza w okresie zaborów miała ogromne znaczenie dla przetrwania narodu* - napisano w uchwale.

Sejm zdecydował również o ustanowieniu obecnego roku Rokiem Praw Kobiety. Ma to związek z przypadającą 100. rocznicą przyznania Polkom praw wyborczych. Uchwała przypomina, że 28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski podpisał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego.

Określono w nim, że wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel państwa bez względu na płeć. Ponadto, do Sejmu mogli być wybierani wszyscy obywatele i obywatelki państwa posiadający czynne prawo wyborcze. Posłowie zaznaczyli, że odrodzona Rzeczpospolita zapewniła kobietom pełnię praw wyborczych. Ustanowienie roku 2018 Rokiem Praw Kobiety, Sejm RP wyraża uznanie dla pierwszych parlamentarzystek: Gabrieli Balickiej, Jadwigi Dziubińskiej, Ireny Kosmowskiej, Marii Moczydłowskiej, Zofii Moraczewskiej, Anny Piaseckiej, Zofii Sokolnickiej i Franciszki Wilczkowiakowej oraz wszystkich orędowniczek walki o równouprawnienie.

Natomiast Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2018 Rokiem 100-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Katolicki Uniwersytet Lubelski stał się jednym z najważniejszych ośrodków myśli katolickiej, wpływając na kształt nauki i kultury polskiej - głosi tekst uchwały przyjętej przez Senat.

Aleksander Orłowski

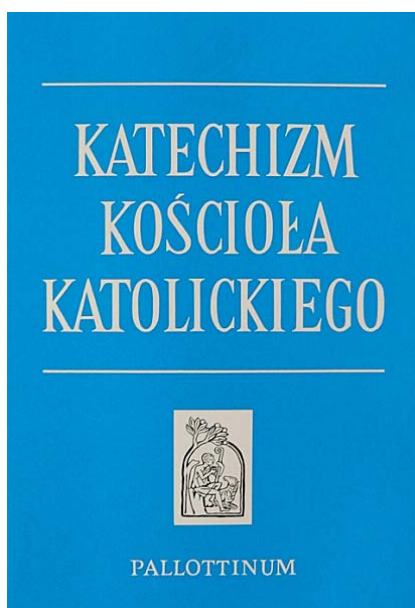
SREBRNY JUBILEUSZ KATECHIZMU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Aktualny Katechizm Kościoła Katolickiego ma 25 lat. 11 października 1992 r. Ojciec Święty Jan Paweł II w Konstytucji Apostolskiej *Fidei depositum* ogłosił nowy katechizm. Nieprzypadkowo św. Jan Paweł II wybrał tę datę, gdyż tego dnia w 1962 roku rozpoczął się Sobór Watykański II.

Pierwsze wydanie było w języku łacińskim. Następnie przetłumaczony został na 50 języków. Opracowano też wersję dla niewidomych w alfabecie Braille'a. Na język polski został przetłumaczony i wydany w 1994 r. Jak podają statystyki, w ciągu pierwszych 10 lat sprzedano osiem milionów egzemplarzy katechizmu.

Do jego przygotowania Jan Paweł II powołał 12-osobową komisję kardynałów i biskupów, której przewodniczył kardynał Joseph Ratzinger, ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary, a późniejszy papież Benedykt XVI. Centralną rolę odgrywał sekretarz redakcji katechizmu, o. Christoph

Schönborn OP, od 1987 r. profesor teologii we Fryburgu Szwajcarskim, a obecnie arcybiskup Wiednia.



Katechizm stanowi oficjalną wykładnię doktryny wiary i zasad moralności Kościoła katolickiego. Jest podzielony na cztery części. Pierwsza jest

szczegółową analizą poszczególnych elementów wyznania wiary - Credo. Druga omawia celebrację misterium chrześcijańskiego, czyli zagadnienie misterium paschalnego - tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa oraz poszczególne siedem sakramentów Kościoła. Trzecia część dotyczy zasad moralności chrześcijańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem przykazań Dekalogu. Czwarta natomiast określa cechy modlitwy chrześcijańskiej, ze zwróceniem uwagi na modlitwę Ojcze nasz.

Rozpoczął się Nowy Rok 2018. W tym czasie wielu z nas podejmuje zobowiązania, które planujemy zrealizować w tym roku. Pod rozważę Czytelników miesięcznika Kazimierz poddaję propozycję: postanówmy częściej niż dotychczas sięgać do katechizmu i czytać go.

Opracował:
Aleksander Orłowski

INFORMACJA NA TEMAT LISTU PASTERSKIEGO ARCYBISKUPA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO W ZWIĄZKU Z ROZPOCZĘCIEM NOWEGO ROKU DUSZPASTERSKIEGO 2017/2018

Z końcem roku kościelnego zakończyła się realizacja czteroletniego programu duszpasterskiego zatytułowanego *Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa*. Mottem na rok 2016/2017 były słowa *Idźcie i głosście*.

Nowy dwuletni program duszpasterski, który wszedł w życie w pierwszą niedzielę Adwentu, tj. 3 grudnia 2017 r., jest jego kontynuacją i zachętą do refleksji nad sakramentem bierzmo-

Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym (por. Dz 2,4).

Z tej okazji Ksiądz Arcybiskup Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki skierował list pasterski do wiernych. Omówił w nim założenia nowego programu. Stwierdził, że jego celem jest pomoc w ponownym odkryciu obecności Ducha Świętego, który działa w Kościele, zarówno na sposób sakramentalny, zwłaszcza poprzez bierzmo-

chowo chrześcijanina i wystawia go na próbę grzechu. Grzech zaś zniekształca w nim obraz Boży, burzy ustalony przez Boga porządek, wprowadzając chaos i zamęt w jego życiu. Nadto oszpeca człowieka i oddala go od Boga. W konsekwencji w sercu chrześcijanina pojawia się obojętność religijna - żyje tak, jakby Bóg nie istniał, albo zadowala się mglistą religijnością, niezdolną wyjść naprzeciw wymogom prawdy. Ksiądz Arcybiskup zachęcił wszystkich, którzy pragną realizować swoje życie w duchu chrześcijańskim, aby wykorzystać ten czas łaski i działanie Ducha Świętego oraz aby stworzyć

klimat duchowy wokół bierzmowania jako sakramentu niezbędnego do świadomego i w pełni owocnego kroczenia za Chrystusem i we wspólnocie z innymi. Zwrócił się szczególnie do kandydatów do bierzmowania o podjęcie pogłębionej refleksji duchowej i katechetycznej, która stworzy szansę ponownego odkrycia Osoby Ducha Świętego, Jego darów i owoców, dzięki którym możemy wyznać: „Panem jest Jezus” (1 Kor 12,3). Zachęcam do przeczytania tego listu.

Na zakończenie zacytuję modlitwę św. Jana Pawła II do Ducha Świętego, którą podyktował mu jego ojciec przed II



wojną światową. Powiedział wówczas do swojego syna: *Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. Powinieneś się modlić do Niego:*

„Duchu Święty, proszę Cię o dar Mądrości do lepszego poznania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar Rozumu do lepszego rozeznania

ducha tajemnic wiary świętej, o dar Umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami wiary, o dar Rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją znajdował, o dar Męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o dar Pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, O dar Bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, Który Ciebie, o Boże obraża”.

Opracował:

Aleksander Orłowski

DEKRET O HEROICZNOŚCI CNÓT KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO



Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych Stolicy Apostolskiej wyraziła pozytywną opinię o heroicznosci cnót Kardynała Stefana Wyszyńskiego. To znaczy, że zakończyły się prace nad

Positio super virtutibus. Jest to dokument lub zbiór dokumentów w Kościele katolickim, wykorzystywanych w procesie beatyfikacyjnym, w którym osobie zmarłej przysługuje tytuł Sługi Bożego. Trzytomowe *Positio* zostało opracowane pod kierunkiem postulatora procesu ks. prof. Zbigniewa Sucheckiego. W listopadzie 2015 roku Kardynał Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, złożył je w watykańskiej kongregacji. Materiały te były podstawą prac różnych komisji w toku procesu beatyfikacyjnego na etapie Stolicy Apostolskiej.

18 grudnia 2017 r. Papież Franciszek podpisał Dekret o heroicznosci cnót Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od tej chwili Prymasowi Tysiąclecia przysługuje oficjalnie tytuł Czcigodny Sługa Boży.

Do beatyfikacji niezbędny jest już tylko cud za wstawiennictwem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W tej chwili prace Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych skupią się na stwierdzeniu cudu za przyczyną kandydata na ołtarze. Według procedury, dopiero po zakończeniu tego etapu zostanie wyznaczona data beatyfikacji. Jeśli zostanie potwierdzona autentyczność cudu, najpierw przez komisję lekarzy,

a następnie kardynałów, papież zdecyduje o beatyfikacji i wyznaczy jej datę. Przypomnieć należy, że proces beatyfikacyjny był prowadzony od 20 maja 1983 roku przez archidiecezję warszawską. Przesłuchano 65 świadków. Zbadano pisma drukowane i niedrukowane. Poddano je ocenie teologicznej. Całą dokumentację procesową liczącą 37 tomów wraz z publikacjami autorstwa Prymasa Tysiąclecia przekazano do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Równolegle z procesem beatyfikacyjnym toczyły się prace związane z badaniem uzdrowienia 19-letniej kobiety za przyczyną Kardynała Wyszyńskiego. 28 maja 2013 r., podczas uroczystości w bazylice św. Jana Chrzciciela w Szczecinie, zamknięto diecezjalny proces o jej uzdrowienie. Dokumentacja została przekazana do Watykanu i to tam toczy się kolejny etap procedury badania autentyczności domniemanego cudu.

Opracował:

Aleksander Orłowski

ŚW. HILARY Z POITIERS

Św. Hilary urodził się ok. 310 r. w Poitiers (Francja), jako syn pogańskich notabli. Zdobył bardzo dobre wykształcenie i został retorem. Z wielkim zaangażowaniem studiował Pismo Święte, w którym zachwyił go sposób objawiania się Boga. Szczególnie zafascynowało go boskie imię ze Starego Testamentu: „Jestem, Który Jestem”. Pod wpływem długotrwałej i głębokiej lektury Ewangelii św. Mateusza i św. Jana nawrócił się i przyjął chrzest w 345 roku. Był na tyle gorliwym wyznawcą, iż w 350 roku wybrano go na biskupa rodzinnego miasta. Zgodnie z ówczesną praktyką żonaci mężczyźni mogli być podnoszeni do takiej godności. Celibat nie był jeszcze wówczas w Kościele powszechnym zwyczajem. Ponieważ w sporze ariańskim Hilary odmówił potępienia św. Atanazego z Aleksandrii, który bronił prawdy o bóstwie Chrystusa, cesarz Konstancjusz skazał go w 356 r. na wygnanie do Frygii w Azji Mniejszej. Kilka lat pobytu na wygnaniu wykorzystał na dokładne zapoznanie się z teologią Wschodu, której bogactwo, subtelność i precyzję



pojęć starał się po powrocie z wygnania rozpowszechnić w Kościele łacińskim. Czerpiąc ze wschodnich inspiracji, wzbogacał też zachodnią liturgię. Ze względu na intensywną działalność na rzecz porozumienia między Wschodem a Zachodem bywa czasami nazywany pierwszym ekumenistą. Nieustraszony, pisał z wygnania listy do wiernych, by ich utwierdzić w wierze. Otrzymał piękny przydomek „obrońcy Galii”, gdyż właśnie

przez swoją postawę, kazania i pisma uchronił swoją ojczyznę od herezji. Po powrocie z wygnania czynił, co tylko było w jego mocy, by zabić rany zadane Kościołowi przez Ariusza i jego protektorów. Jego zasługą było zwołanie synodu do Paryża (360), na którym biskupi Galii przyjęli wyznanie wiary, ułożone na soborze w Nicei. Św. Hilary był bardzo wybitnym teologiem. Niektórzy patrologowie uważają, że jego wielkość przyćmił dopiero św. Augustyn. Hilary wniósł ogromny wkład w rozwój chrystologii i nauki o Trójcy Świętej, dlatego też został 13 maja 1851 r. zaliczony do grona doktorów Kościoła przez bł. Piusa IX. Zmarł w 367 roku. Pozostawił po sobie sporą spuściznę literacką, z której najcenniejszym jest traktat *De Trinitate* (*O Trójcy Świętej*). Modlą się do niego ukąszeni przez węże.

W ikonografii Święty Hilary przedstawiany jest w stroju biskupim. Jego atrybutami są: księga, laska pasterska, mitra, pióro pisarskie, piorun; smok lub wąż - symbolizujące arian.

Monika Kościuszko-Czarnecka

BŁ. JERZY MATULEWICZ

Bł. Jerzy urodził się 13 kwietnia 1871 roku w wielodzietnej rodzinie litewskiej, we wsi Lugine koło Mariampola na Litwie. Oboje rodzice umarli, gdy był małym dzieckiem i wychowywał go starszy brat. Pomimo kłopotów zdrowotnych i materialnych, uczył się dobrze dzięki swojej niezwykle pilności i pracowitości. Po kilku latach nauki w gimnazjum zachorował na gruźlicę kości. Musiał posługiwać się kulami. Choroba ta gnębiła go do końca życia. Już wtedy pragnął zostać kapłanem. W 1891 roku, jako dwudziestoletni młodzieniec, wstąpił do seminarium w Kielcach. Wówczas też zmienił swoje nazwisko z Matulaitis na Matulewicz. Gdy władze carskie zamknęły seminarium, kontynuował



naukę w Warszawie, a następnie w Petersburgu. Tu przyjął święcenia ka-

płańskie w 1898 roku. W następnym roku ukończył Akademię Petersburską jako magister teologii. Doktorat uzyskał na uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim. Powrócił do Kielc i został profesorem seminarium. Postępująca gruźlica kości spowodowała, że musiał poddać się ciężkiej operacji w jednym z warszawskich szpitali. Po kuracji rozwinął działalność społeczną w Warszawie, zakładając m.in. Stowarzyszenie Robotników Katolickich oraz gimnazjum na Bielanach.

W 1907 roku objął katedrę socjologii w Akademii Duchownej w Petersburgu. Dojrzał w nim wówczas zamiar odnowienia i zreformowania Zakonu Marianów, skazanego przez władze carskie na wymarcie.

29 sierpnia 1909 roku złożył śluby zakonne na ręce ostatniego żyjącego marianina, Wincentego Senkusa. Rok później ułożył nowe konstytucje dla marianów, którzy odtąd mieli być zgromadzeniem ukrytym. Jeszcze w tym samym roku Pius X potwierdził regułę. W 1911 roku bł. Jerzy Matulewicz został generałem zakonu, którym kierował do śmierci. Po zakończeniu działań wojennych bł. Jerzy powołał Zgromadzenie Sióstr Ubogich Niepokalanego Poczęcia NMP, które szybko rozprzestrzeniło się na

Litwie i w Ameryce. Założył również Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii oraz wspierał zgromadzenia założone przez bł. Honorata Koźmińskiego.

W 1918 roku Benedykt XV mianował go biskupem wileńskim. Na własną prośbę został zwolniony z obowiązków biskupa w sierpniu 1925 roku. Pragnął poświęcić się całkowicie kierowaniu Zgromadzeniem Marianów, lecz już w grudniu tego samego roku został mianowany wizytatorem apostolskim na Litwie. W ciągu dwóch następnych

lat niehumanitarnymi wysiłkami udało mu się zorganizować życie katolickie w tym kraju i naprawić stosunki ze Stolicą Apostolską. W trakcie prac nad zatwierdzeniem konkordatu, bł. Jerzy zmarł nagle po nieudanej operacji 27 stycznia 1927 r. Beatyfikowany został przez św. Jana Pawła II w 1987 roku podczas uroczystości z okazji 600-lecia Chrztu Litwy. Jego relikwie spoczywają w kościele w Mariampolu. Jest jednym z patronów Litwy.

Monika Kościuszko-Czarnecka

KURS EUREKA. ŚWIADECTWA MŁODZIEŻY

„Eureka! Nigdy czegoś podobnego nie widzieliśmy!” Słowa zachwytu i radości wybrzmiewają od paru tygodni w naszej parafii. Przez trzy dni, tj. od 12 do 14 stycznia, 80-osobowa grupa młodzieży przygotowująca się do sakramentu bierzmowania przeżywała Kurs Eureka. Oto piękne świadectwa młodych osób, które tylko potwierdzają nieustanną Bożą obecność i ingerencję.



WYJĄTKOWY CZAS

Pan Bóg zachwycał nas miłością, która wydobywa serca z beznadziei i wyzwala z bylejakości. Zostaliśmy pocieszeni i rozpaleni Bożą dobrocią oraz nadzieją. Jezus stał się prawdziwym Przyjacielem i odkryciem wielu serc, które zapragnęły kroczyć z Nim w swojej codzienności i wspólnocie. Bogu niech będą dzięki za ten czas! Odkryłam, że Bóg jest ze mną każdego dnia i codziennie mi pomaga. Już wiem, że ze wszystkim mogę się do Niego zwrócić. Zrozumiałam, że Bóg jest moim najlepszym Przyjacielem. Dziękuję, że mogłam uczestniczyć

w tym kursie. Zrozumiałam wiele rzeczy. *Paulina, 16 lat*

MIŁOŚĆ BOGA

Moją eureka jest Jezus. Pan Bóg pokazał mi, że wszystko, co dobre w życiu, wypływa z Jego miłości. Odkryłam, że powinnam swoją całą uwagę bardziej skupiać na Bogu, gdyż dzięki Niemu odkryłam najważniejsze dla mnie rzeczy i osoby, czyli moje życie, rodzinę, talenty. Chciałabym po tym kursie zapisać się na oazę i do scholi, aby móc w pełni służyć Bogu, a przy okazji mieć z tego satysfakcję. Bardzo kocham Boga i nie wyobrażam sobie

życia bez Jego przeogromnej miłości i opieki. *Gabrysia, 15 lat*

Podczas kursu Pan Bóg pozwolił mi odkryć, że kocha mnie ponad wszystko i zawsze. Mimo moich błędów i grzechów wiem, że On dalej mnie kocha i mogę na Niego liczyć, zwrócić się do Niego w modlitwie. Zawsze będzie moim Przyjacielem, nawet wtedy, kiedy inni się ode mnie odwrócą. Dziękuję Bogu, że mogłam uczestniczyć w kursie, dzięki któremu troszkę zmieniłam myślenie i zaczęłam zauważać różne rzeczy, na które wcześniej nie zwracałam uwagi. *Ania, 15 lat*

Moją eureka jest PRZYJAŹŃ Z CHRYSTUSEM! Pan Bóg już od samego początku kursu ukazywał mi, że przyjdzie tu nie było złą decyzją. Wręcz przeciwnie, była to najlepsza decyzja w moim życiu, która na dobre zapoczątkowała moją silną relację z Jezusem. Poprzez łzy, ale dalej także przez wewnętrzny spokój, jaki mnie później ogarnął oraz ostatecznie przez mój wspaniały humor i nastawienie po sobotniej części zrozumiałam, że moje życie bez Boga nie miałoby żadnego sensu. Chwała Panu! *Weronika, 15 lat*

Moją eureka jest to, że poznałam Jezusa na nowo. Doświadczylam Jego miłości i siły kolejny raz. Bóg pozwolił mi odkryć własną wiarę. Bóg mnie kocha. Jestem Mu wdzięczna za to, że trwa przy mnie, mimo moich niedoskonałości, moich upadków. Nareszcie doceniłam Jego przyjaźń. Teraz życie z Nim będzie prostsze. *Gabriela, 15 lat*

Moją eureka jest szczęśliwe życie z Bogiem. Podczas tego kursu dowiedziałam się, że Bóg jest zawsze ze mną, nieważne, co robię i gdzie jestem. Bóg mnie kochał, kocha i będzie kochał. Dziękuję. *Krystian, 15 lat*

Moją eureka jest sytuacja, w której poczułam ciepło wspólnoty. Umocniłam swoją wiarę wraz z innymi i wiem, że Bóg kocha mnie tu, teraz i zawsze, bez względu na to, jaka jestem. *Natalia, 15 lat*

ZAPRAGNĄĆ BOGA

Moją eureka jest umocnienie wiary i znalezienie odpowiedzi na pytania. Poczułam obecność Jezusa i Jego opiekę. Na kursie zapragnęłam dołączyć do oazy. *Dominika, 14 lat*

Moją eureka jest powrót do Boga po pięciu latach :) Nie wiem, co tu więcej napisać, ale spędzenie tych trzech dni otworzyło moje serce i przypomniało, czym jest wiara. Dziękuję. *Gabriela, 15 lat*

Doświadczylam Ducha Świętego, co wcześniej wydawało mi się niemożliwe. Podczas tego kursu Pan Bóg mi pokazał, że mamy wolny wybór oraz że każdy jest inny, ale trwając we wspólnocie możemy się do siebie zbliżyć. *Monika, 15 lat*

Moją eureka jest odkrycie Boga na nowo. Myślałam zawsze o Bogu, jak o „czymś obowiązkowym”, a Kościół był dla mnie miejscem, do którego kazała mi chodzić mama. Kurs zmienił moje poglądy na temat Boga. *Wiktoria, 15 lat*

Moją eureka jest Pan Bóg. Podczas tego kursu pozwolił mi odkryć inne poglądy na świat. Zrozumiałam, że w każdym problemie można znaleźć rozwiązanie. Zdecydowanie zaufałam Bogu i pozwoliłam prowadzić mnie przez ten cały czas. Dzięki temu kursowi poczułam się wypełniona



miłością i pełnią życia. *Wiktoria, 15 lat*

Bóg pozwolił mi odkryć, czym naprawdę jest wiara, czym naprawdę jest modlitwa. Pokazał mi siebie samego. Mogłam w tym czasie odkryć Boga w sobie. Chwała Panu. *Jakub, 15 lat*

Moją eureka jest życie w wierze i poznawanie Jezusa. Dzięki kursowi dowiedziałam się i nauczyłam tego, że wiara i modlitwa to nie tylko klęczenie w kościele, różaniec i formułki, ale także zabawa, śpiew i taniec dla Pana Boga. *Paulina, 15 lat*

Moją eureka jest Jezus. Przed kursem prosiłam Pana, aby w jakiś sposób umocnił moją wiarę, bo trochę przestałam wierzyć. Poprzez kurs Jezus „mówił do mnie”. Jestem teraz pewna, że Bóg chce dla mnie jak najlepiej. Dziękuję Ci, Jezu. *Agnieszka, 15 lat*

Moją eureka jest przyjaźń z Jezusem. Teraz wiem, że Jezus jest zawsze przy mnie. Mogę na Niego liczyć. *Natalia, 15 lat*

Moją eureka jest Jezus. Zrozumiałam, że „małe grzechy”, które często popeł-

niam świadomie, są tak samo złe, jak inne. Postaram się, aby Jezus nadal mnie prowadził i umacniał w wierze. Chwała Panu. *Kacper, 15 lat*

Moją eureka jest odnalezienie w sobie Boga. Było to wspaniałe odkrycie i miło spędzony czas. *Bartosz, 16 lat*

Moją eureka jest życie, które chcę oddawać Panu Bogu. Chcę być pod Jego wyłączną opieką. Odkryłam, że każdego dnia będę dla Niego najważniejsza. Bóg będzie kierował moimi wyborami. Wiem teraz już na pewno, że po tym czasie kursu z czystym sumieniem mogę powiedzieć Bogu

„tak”. Chcę otworzyć serce na Jego miłość. *Julia, 15 lat*

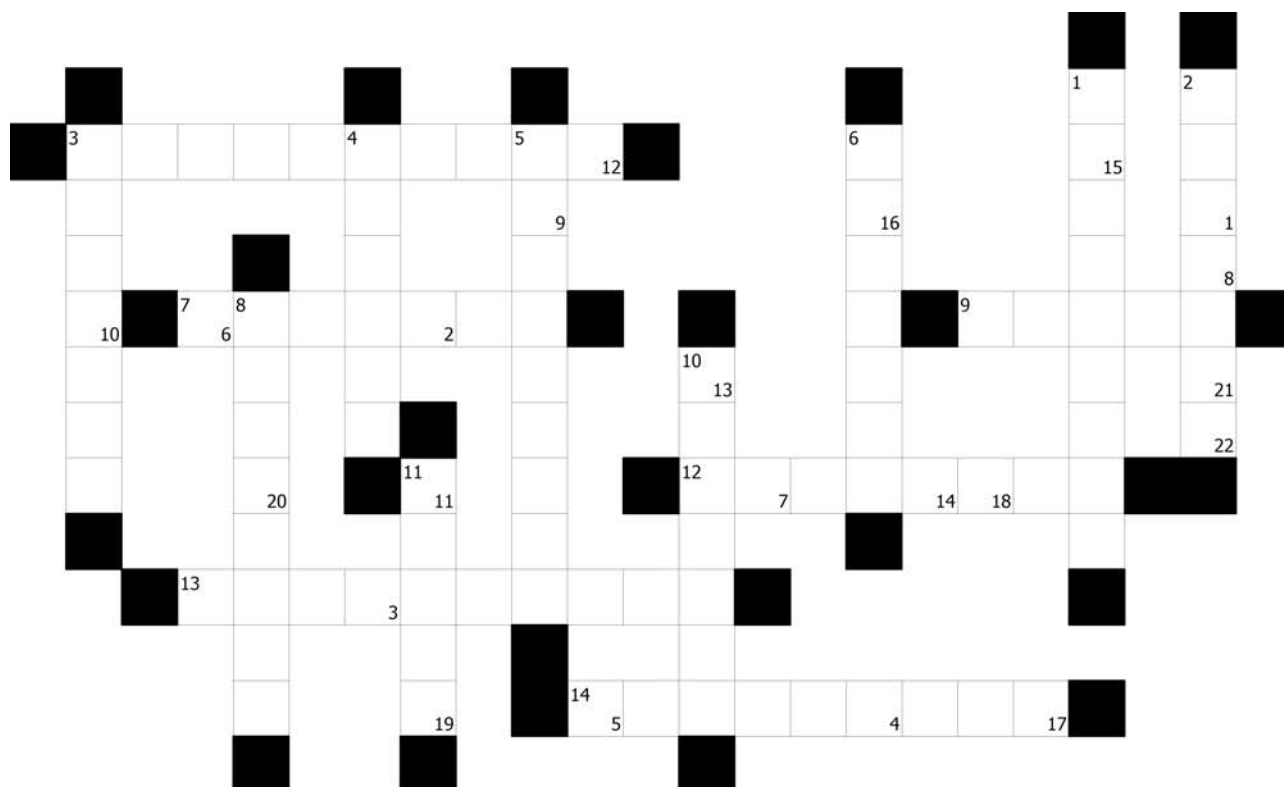
Doświadczylam Ducha Świętego, co było niezwykle. Wiem już, co mam zrobić, aby moje życie było lepsze. Dziękuję za wspaniały prezent, jaki tu otrzymałam. *Anonim*

Moją eureka jest odkrycie Jezusa. Kurs pomógł mi wiele zrozumieć: jak iść dalej przez życie, jak wyjść z błędzenia po omacku. Zrozumiałem, jak dążyć do tego, co dobre, co przeznaczone mi w przyszłości. *Mateusz, 17 lat*

Moją eureka jest to, że poznałam Boga z innej strony oraz że On naprawdę żyje i jest blisko nas. Słowa: „Bóg Cię kocha” mnie rozpalają, czuję napelnioną miłością Bożą. *Kasia, 15 lat*

Życzymy młodzieży, aby te przeżycia na stałe pozostały w ich sercu, a ich duchowa przemiana nie była chwilowa, ale aby była początkiem ich głębokiej przyjaźni z Jezusem.

Opracowała: Beata Bolesta



Pionowo

1. Księgami jakich proroków nazywają się Księgi: Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela oraz Daniela
2. Jeden z darów Ducha Świętego, po łacinie brzmi Sapientia
3. W której z Ksiąg Starego Testamentu jest opisane jak Dawid oszczędza Saula
4. Kurs, w którym uczestniczyła młodzież przygotowująca się do Sakramentu Bierzmowania
5. Powiedział takie słowa „Bóg nigdy nie rezygnuje ze swoich dzieci, nawet z takich, które stoją plecami do Niego”
6. Odgrywane przez dzieci, młodzież w okresie Bożego Narodzenia
8. Twierdzi, że niemożliwe jest dowiedzenie się, czy rzeczywiście Bóg istnieje, czy też nie
10. Sakrament, który obmywa nas z grzechu pierworodnego
11. Podstawowa księga liturgiczna zawierająca stałe i zmienne modlitwy potrzebne do sprawowania Eucharystii

Poziomo

3. Irena, patronka roku 2018
7. Imię lekarza, który jest założycielem Kliniki NaProMedica
9. Jego kapłańskie zawołanie brzmiało „Daj mi duszę, resztę zabierz”
12. Na nim odmawia się Nowennę Pompejańską
13. To powstanie wybuchło 155 lat temu
14. Ogłoszony przez Jana Pawła II w trzydziestą rocznicę rozpoczęcie Soboru Watykańskiego II

1	2	3	4
---	---	---	---

5	6	7	8	9
---	---	---	---	---

10	11	12	13	14	15	16
----	----	----	----	----	----	----

17	18	19	20	21	22
----	----	----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 08.02.2018 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa. Hasło krzyżówki z numeru 22 brzmi: Wcielenie Syna Bożego. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Hanna Sokolik z ul. Palmowej. Prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagrody do kancelarii parafialnej

BOŻE MIŁOSIERDZIE W MOIM ŻYCIU, CZ. II

Dobroć i Miłosierdzie Boże w stosunku do mnie i moich bliskich jest nieskończenie wielkie, a pamięć ludzka zawodna, dlatego w formie pisemnej chcę dać świadectwo o Bożym Miłosierdziu. Niech to bardzo skromne podziękowanie Panu Bogu i Jego Matce służy przyszłym pokoleniom mojej rodziny, aby one uwierzyły w moc Bożego Miłosierdzia i je sławiły. Chcę powtórzyć za autorem pieśni, te słowa, które niech będą odzwierciedleniem tego, co czuje moje serce: „Więc śpiewaj duszo ma bo Bóg jest miłością i kocha mnie”.

MOC MODLITWY

Modlitwa w moim domu była od zawsze. Najpierw w domu rodzinnym, potem modlitwa małżonków, a jak na świat przychodziły dzieci to również z dziećmi. Kiedy były mniejsze, łatwiej było się wspólnie gromadzić na modlitwie, z wiekiem trochę trudniej, ale wiem, że nasze dzieci będą wiedziały do Kogo w trudnych sytuacjach należy zwracać się po pomoc.

Wiele razy byliśmy w bardzo trudnej sytuacji finansowej, ale nigdy od nikogo nie pożyczaliśmy pieniędzy. Zawsze ostatecznie Pan Bóg znajdował dla nas dobre rozwiązanie, bo Bóg nie żąda niczego od człowieka, nie dając mu zarazem siły, aby to spełnić.

Pamiętam sytuację, kiedy mój mąż stracił pracę (nie z własnej winy), a mieliśmy wtedy do spłacenia dużą kwotę pieniędzy, ale dzięki Bożej pomocy udało się wszystko spłacić w terminie. To dzięki wierze w Boga i wspólnej modlitwie nie traciliśmy nadziei na lepsze jutro.

Chcę teraz poświęcić kilka słów moim rodzicom, dla których mam wiele szacunku i miłości. Jak już wspomniałam, byłam szczęśliwym dzieckiem, bo miałam wspańiałych rodziców.

Dzisiaj, kiedy próbuję ocenić swoje życie, myślę, że mam wiele szczęścia, bo od nich dostałam największy skarb, tj. wiarę w Boga. Tylko wiara w Boga pozwala na pokonanie piętrzących się trudności każdego dnia.

UZDRAWIAJĄCA MOC BOGA

W 1991 roku tata zaczął się źle czuć. Bolał go ciągle żołądek, mało chodził, bardzo wychudł. Lekarz wysłał go na prześwietlenie żołądka. Kiedy odebrałam wynik - diagnoza była przerażająca - nowotwór żołądka. Stadium bardzo zaawansowane, nieoperacyjny rak. Pozostało tylko czekanie. Jednak tę prawdę ukryłam przed rodzicami,

bo wiedziałam, że może to ich zabić. Bardzo trudno było mi żyć z tą prawdą i bezsilnością. Wiedziałam jednak, że mogę uzyskać rozwiązanie tej sytuacji u lekarza niezawodnego, który nigdy nie zostawia człowieka w potrzebie - u Boga.

Ojciec Pio zwykł mówić: „Kiedy dotyka cię cierpienie, to módl się, żyj nadzieją i nie martw się. Martwienie się jest rzeczą bezużyteczną”.

Gorąco się modliłam w intencji swojego ojca. Powiedziałam Bogu, że jeśli taka jest Jego wola, to niech będzie co ma być, byle tylko oszczędził tacie



tego bólu, jaki towarzyszy tej chorobie. I znów nie zostałam bez odpowiedzi. Pan Bóg przyszedł z pomocą mojemu ojcu. W krótkim czasie stan zdrowia mego taty na tyle się poprawił, że o własnych siłach zaczął znów z mamą chodzić do kościoła poprawił się apetyt. Ponadto ustąpiły uporczywe bóle żołądka i ataki sercowe, które zdarzały się kilka razy dziennie. Pan Bóg dał więcej, niż prosiłam. To nie było chwilowe uzdrowienie. Mój tata zmarł w 1999 roku, czyli osiem lat po wyroku lekarzy. Zmarł nie na raka żołądka, lecz na prostatę. Cztery dni

przed śmiercią tata już nie rozmawiał, tak jakby cały czas spał. Z siostrą pojechaliśmy do Starosielc posprzątać dom na ewentualny pogrzeb. Pan Bóg wszystko zaplanował. To była niedziela. Siostra postanowiła jeszcze zajechać do nas i zobaczyć jak się czuje nasz ojciec. Po obiedzie zaproponowałam wspólną modlitwę różańcową przy łóżku taty. Modlili się wszyscy domownicy oprócz mamy, która w tym czasie poszła do kościoła na Mszę Świętą. Po skończonej modlitwie mój mąż zaproponował, aby tatę odwrócić w naszą stronę, gdyż leżał twarzą do ściany. W tym czasie, gdy go odwracał, tata dwa razy westchnął, otworzył oczy i cichutko odszedł do Pana.

Kiedy mama wróciła z kościoła, tata wyglądał pięknie, był umyty, ogolony, a twarz miał tak gładką jak młody chłopak. Jak się później okazało, najprawdopodobniej w tym samym czasie jak tata odchodził do Boga, mama przyjmowała w kościele Komunię Świętą w jego intencji. Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że tata miał piękną śmierć, jeśli o śmierci tak można powiedzieć. To zasługa mojej mamy, to ona cały czas poprzez modlitwę współpracowała z Panem Bogiem i wszystko polecała Matce Bożej.

BYĆ ŚWIADKIEM BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Dziś z perspektywy czasu widzę, jak wiele od Boga otrzymałam. Uświadomiłam sobie, iż moim obowiązkiem jest świadczyć o Bożym Miłosierdziu, aby jeszcze bardziej było czczone na świecie, w którym przyszło nam żyć. Bóg jest miłosierny i wysłuchuje twej modlitwy, a jeśli cię doświadcza, to czyni dla twego dobra. Umiej to godnie przyjąć na chwałę Boga, a wówczas twoje cierpienie będzie miało sens.

Pisząc te wspomnienia pragnę, aby moje dzieci również były świadkami Bożego Miłosierdzia. Niech te moje doświadczenia posłużą im do tego, aby i one przez całe życie ufały Bożemu Miłosierdziu i zrozumiały, iż tylko Bóg jest dawcą życia, miłości i szczęścia na tej ziemi. Siostra Faustyna powtarzała obietnice Jezusa, który powiedział, że „człowiek otrzyma tyle łask, ile jest w nim ufności w Boże Miłosierdzie”. Jeśli chodzi o siostrę Faustynę to dzięki jej wstawiennictwu Bóg wysłuchał naszej prośby. Ja i mój mąż cały czas nosimy relikwie siostry Faustyny. Mój mąż miał w sądzie trudną sprawę i po ludzku mówiąc sprawa była nie do wygrania, a akurat dzień wcześniej dałam mężowi relikwie siostry Faustyny i również modliliśmy się w tej intencji prosząc o jej wstawiennictwo do Boga Miłosiernego. Bóg jak zawsze nie odmówił nam pomocy. Sprawa w najmniej oczekiwany sposób rozwiązała się.

Duch Mądrości, o którego proszę każdego dnia, pozwolił mi zrozumieć tę ważną prawdę, że aby w życiu być szczęśliwym, należy otworzyć się na Bożą Miłość i pozwolić, aby Bóg kierował naszym życiem. Nie stawiać mu żadnych granic, a wówczas On, jak najlepszy Ojciec będzie nas prowadził

przez życie i ochraniał, abyśmy się czuli bezpiecznie. Jedynie Bóg kocha człowieka bezwarunkową miłością i pragnie przemieniać nasze życie, ale to od nas zależy, czy mu na to pozwolimy, czy otworzymy się na jego miłość. Kiedy człowiek jest młody, silny, zdrowy, zakochany, to wydaje mu się, że we wszystkim sobie poradzi i że Bóg jest mu niepotrzebny, ale gdy przychodzi cierpienie i opuszczają ci, których kochałeś, dopiero wtedy potrafimy docenić Tego, który jest twoim najlepszym przyjacielem - Boga. On zawsze cię wysłucha. Chodzi tylko bowiem o to, abyś o swoim najlepszym przyjacielu pamiętał zawsze, nie tylko w chwilach smutku, ale i w chwilach radości i nie tylko wtedy, gdy inni „przyjaciele” cię zawiodą.

DZIĘKUJMY ZA TO, CO MAMY

Dziś jest 19.01.2007 r., dzień przed kolejnymi urodzinami Małgosi. To już pięć lat minęło od tego jak pisałam swoje ostatnie wspomnienia. Jak ten czas szybko leci. Wszystko się wokół zmienia. Tylko Bóg zostaje ten sam niezmienny, zawsze kochający człowieka i na różny sposób okazujący swoją obecność wśród nas.

18.09.2006 r. minęła 30. rocznica naszego ślubu. Wspomnienia tego, czego

razem dokonaliśmy, cośmy przeszli i miłość, która ciągle w nas trwa, bo jest zasilana Bożą miłością. Kiedy patrzę na swojego męża po 30 latach naszego związku, to myślę, że dostałam od Pana Boga najwspanialszy prezent. Niewiele kobiet ma takie szczęście. Kochające się serca są największym bogactwem i dlatego każdego dnia dziękuję Panu Bogu za mojego męża i moją rodzinę. Dziś zrozumiałam jak jestem „bardzo bogata” i życzę swoim dzieciom, aby i one były kiedyś takie „bogate”.

Błogosławiony ks. Jose Maria Escriva pisał, że „każde cierpienie, pracę, poniżenie, wysiłek, umartwienie ofiaruj Chrystusowi, a zyskasz stokrotnie” i nie należy załamywać się w trudnych sytuacjach, bo jedynie On potrafi odmienić nasz los. Dlatego w trudnych sytuacjach często powtarzam słowa tej pieśni:

„Jezu ufam Tobie od dziecięcych lat, Jezu ufam Tobie, choćby zwątpił świat, Strzeż mnie dobry Jezu, jak własności swej i w opiece czulej dusze moją miej.”

+ Marta Miczejko

POWSTANIE STYCZNIOWE

155 lat mija od wybuchu powstania styczniowego. Był to największy zryw niepodległościowy w ponadstuletniej niewoli. Do oddziałów leśnych trafiło kilkadziesiąt tysięcy ochotników. Podlasie złożyło wówczas wielką daninę krwi. Musimy o niej pamiętać, szczególnie w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

REPRESJE

Białystok należał do Rosji. I carat nie musiał liczyć się z opinią europejską, coraz bardziej solidaryzującą się z polskim zrywem niepodległościowym na obszarze tzw. Królestwa Polskiego. Przede wszystkim obowiązywała odpowiedzialność zbiorowa. We wszystkich powiatach pojawili się spec naczelnicy wojenno-policyjni. Zostały powołane sądy polowe, które ferowały wyroki w trybie doraźnym.

We wszystkich wsiach zaczęły działać strażę, w skład których wchodził miejscowi chłopci. Ich obowiązkiem było zatrzymywanie i kontrolowanie wszystkich obcych pojawiających się we wsi. Straże miały nakaz donoszenia Rosjanom o ruchach partii powstańczych. Za każdego schwytanego powstańca Rosjanie wypłacali 3 ruble, zaś za schwytanego z bronią 5 rubli. Rosyjska instrukcja nakazywała konfiskatę majątków i klasztorów, których

właściciele i zakonnicy pomagali leśnym. Na tych ziemiach osiedlano ludność wyznania prawosławnego oraz osadników z głębi Rosji. W 1865 roku Polacy zostali pozbawieni prawa do zakupu ziemi na terenie dziewięciu zachodnich guberni, w tym grodzieńskiej, do której należał Białystok. Ze służby publicznej, ze wszystkich urzędów różnych szczebli, Polacy zostali usunięci. Rosjanie sporządzili listę osób, które na stałe zostały pozbawio-



Przez wiele lat gościem uroczystości w Łukawicy był ks. infułat Edward Borowski-Beszta z diecezji w Drohiczynie. Jego homilie poruszały serca wielu ludzi...

ne pracy w administracji oraz instytucjach podległych caratowi. W styczniu 1864 roku został wprowadzony zakaz używania języka w mowie i piśmie w urzędach państwowych. W użyciu było wyłącznie pismo z czcionką rosyjską. Szczególne represje dotknęły Kościoła katolickiego. Duchowni czynnie wspierali polski czyn niepodległościowy, z ambony odczytywali Manifest Rządu Narodowego, plebanie były miejscem schronienia leśnych ludzi, tajnych spotkań i narad. Kilkudziesięciu duchownych z parafii podlaskich powędrowało na Sybir. Wielu z nich zostało pozbawionych godności kapłańskich. Zostało zlikwidowanych 12 parafii.

PACYFIKACJE

Rosyjskie represje nieraz przyjmowały wymiar szczególnie okrutny. Katem Podlasia był generał Zachar Maniukin. Tuż po wielkiej bitwie pod Siemiatyczami kazał spalić dwór w pobliskim Czartajewie. Zginęli niewinni ludzie. Kilka dni później rosyjscy żołdacy wpadli do majątku Puczniewskiego, mordując 16 osób. Dwór ograbili, a następnie

spalili. W Dziadkowicach wtargnęli do kościoła i na plebanię. Dokonali rabunku i profanacji. Schwytanemu wikariuszowi obcięli palce lewej ręki. W sierpniu 1863 roku Kozacy wpadli do wsi Szczuki w powiecie sokólskim. Mieszkańców wypędzono z domów, wieś spłądrowano, a następnie podpалono. Jej zgłiszczca zostały zaorane. Mieszkańców



Rosyjski medal „Za uśmierzenie polskiego powstania 1863-1864”

popędzono pieszo na Sybir. W tym samym miesiącu podobny los spotkał Jaworówkę, Dzikie, Sztukiny, Wiśnia-

ny, Pruszancka, zaś w październiku 1863 roku Łukawicę...

PALEC BOREJSZY WSKAZAŁ...

2 października 1863 roku dzień był mroźny. Kozacy spędzili na łąkę 239 mieszkańców wsi Łukawica. Spalili domy i krzyże przydrożne. Ludność pognali na Sybir. Od ponad 10 lat przy kolumnie zwieńczonej krzyżem jest szykowany ołtarz ofiarny. Na łąkę, która była niemyym świadkiem tragedii sprzed kilku pokoleń przybywają setki ludzi. Aby kolejny raz przeżywać los swych przodków. Rzadki to przypadek w naszych stronach, ba może nawet w Polsce. Tak odległe to czasy, a tutaj co roku spotykają się mieszkańcy tej wsi, nieraz rozsiani po kraju i świecie. I jest ich coraz więcej. Bo chcą ciągle wsłuchiwać w swoją historię: Jedną wieś trzeba przykładnie ukarać. Tak wymyślili rosyjscy zaborcy. Łukawica nadawała się wymślenie. Dlatego, że bogata i nagrabić Moskałe mogli wiele. Cztery stacje swej drogi krzyżowej mieli mieszkańcy tej ziemi. Pierwszego dnia Kozacy otoczyli wieś ciasnym kordonem. Weszli do wszystkich domów. Aby nikt już z nich

się nie ruszył, nawet do sąsiada nie wyszedł. Plądrowali, grabili, niszczyli, pili, bili i gwałcili. Taki był pierwszy dzień męczeństwa mieszkańców Łukawicy. Drugiego dnia pułkownik Borejsza kazał wygnąć na łąkę z 39 domów 239 mieszkańców wsi. Na tej łące urodziło się dwoje dzieci. Rodzice prosili o księdza. Borejsza zaproponował im popa. I obiecał wolność w zamian za prawosławie. Umęczeni rodzice nie ugięli się. Starszy człowiek ochrzcił więc wodą z kałuży. Bo przecież może osoba świecka ochrzcić w nagłej po-

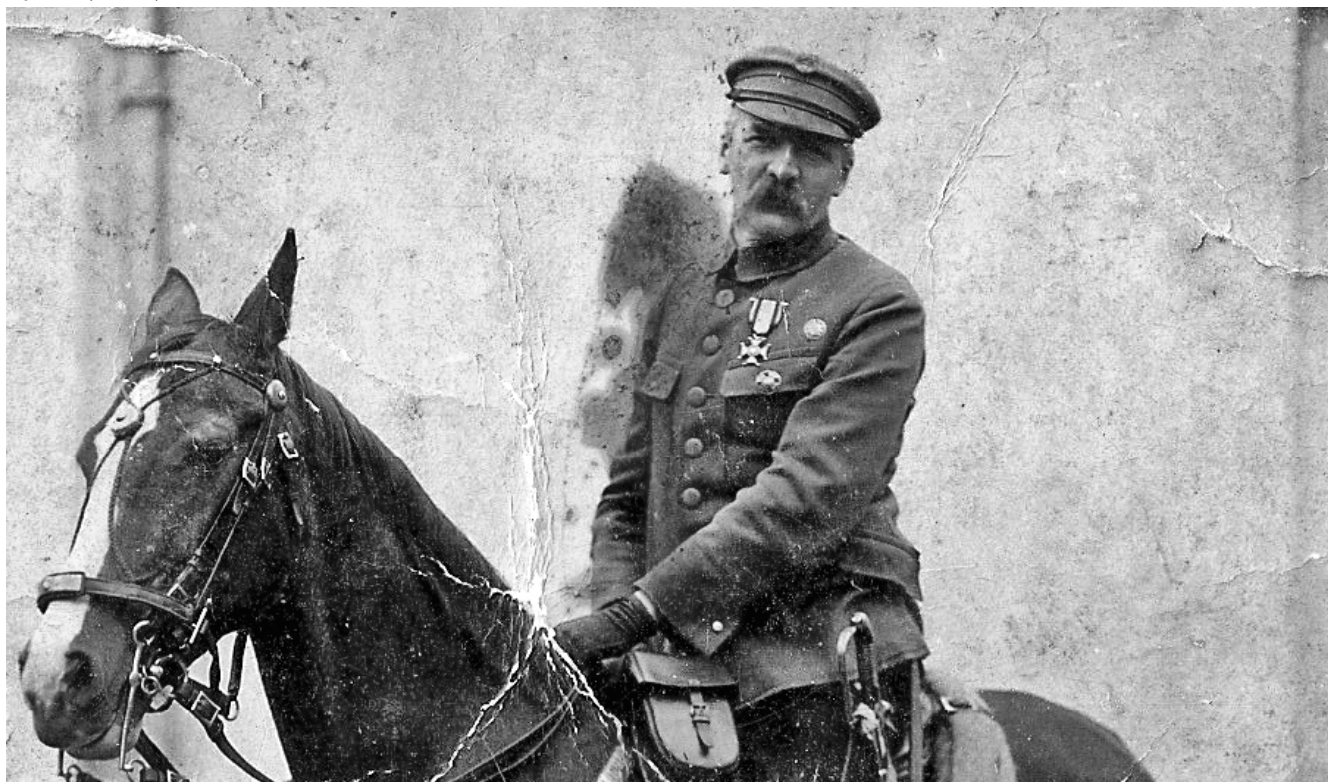
trzebie. Jedno dziecko zmarło. Rosjanie ograbili domostwa, stodoły i obory ze wszystkiego dobytku. Trzeciego dnia Borejsza „ogrzał” zmarzniętych, skulonych i wylęknionych... Kozakom nakazując podpalić wszystkie domy i stodoły. Łuna pożaru zabłysła nad całą okolicą. A spędzona z innych wsi ludność przyglądała się cierpieniu sąsiadów. Ostatnim obrazem pędzonych na Sybir ludzi były płonące trzy krzyże przydrożne, które Borejsza sam podpalił, bo Kozacy wzdrygali się przed takim świętokradztwem. Ale

Bóg dał, że wielu wróciło na ziemię swoich ojców, do Łukawicy. W tej wsi mieszkają też potomkowie jednego z dzieci narodzonych wówczas na tej nieszczęsnej łukawickiej łące. Jednym z nich jest Adam Raciborski, autor projektu pomnika, który stanął na skraju łąki. Każdego roku uczestników patriotyczno-religijnych uroczystości przyjmuje częstując ciastem i napojami...

Marian Olechnowicz

NA STULECIE NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Przez najbliższe dwanaście miesięcy czeka nas patriotyczne poruszenie, biało-czerwone ubarwienie, w przemówieniach uniesienie, pomników zatrząsienie. Na dodatek władarze Białegostoku i okolicznych miasteczek stoją przed nie lada dylematem. Jak tu, razem z krajem całym, wspaniałe stulecie czcić? Przecież u nas, jak to zresztą u nas ze wszystkim bywa, niepodległość też zjawiała się później. I świętować ją będziemy w lutym 2019 roku.



Tę fotografię Marszałka znalazłem w albumie rodzinnym Bogdana Gierałtowskiego w Brzozowie Starym. Jego dziadek był przyjacielem rodziny Piłsudskich.

Rocznik 1890, albo nieco młodszy. Najczęściej z 1900 roku. To oni poszli w bój. Szykujemy się do 100-lecia Niepodległości. To dobrze. Ale boję się, że w pogoni za wielką pompą

współcześni patrioci zapomną, że naszą wolność wywalczyli ludzie, naprawdę najzwyczajniejsi ludzie. Ich fotografie znalazłem w rodzinnych albumach w Białymstoku, ale też

we wsiach: Brzozowie Korabach, Pietkowie, Poświętnem, Sokołach, Jamiolkach Godziebach, Krzyżewie... Mają prawie po sto lat, a wszystkie w idealnym stanie, na dobrym karto-



Władysław Jakubowski urodził się w 1890 roku koło Lwowa. Krótko służył w armii austriackiej. Już w 1914 roku trafił do I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. W 1918 roku uczestniczył w walkach o Lwów. Był w załodze pociągu pancernego „Piłsudski”, dowożącego zaopatrzenie do oblężonego miasta. Porucznik Władysław Jakubowski był kawalerem Krzyża Virtuti Militari V Klasy. W 1939 roku został aresztowany przez NKWD. Jego rodzinę Sowieci zesłali do Kazachstanu. Od wielu lat jego wnuk Jacek zbiera wszelkie informacje o swoim dziadku, który nie powrócił z sowieckiej niewoli.

nie, w lekkim kolorze sepii. Chłopcy jak malowani. Nieco na wyrost nazywamy ich legionistami. Młodzi, dobrze umundurowani, nie jakieś tam obdartsy. A przecież Polski nie było, skarbu państwa nie było, fronty kilkakrotnie przewalały się przez nasze ziemie, epidemie zbierały bogate żniwo. Jakże więc to? Ano tak, bo z patriotyzmem nie obnoszono się, każdy go miał w sobie i każdy patriotyzm był taki sam. I jest taki sam. Nie na ulicach, nie w szkołach, ale w domach. Bo chociaż minęło już sto lat, jest duża wiedza o żołnierzach ze starych fotografii. Opowiedziana przez ich dzieci, dziś prawie staruszków. Ale też wnuków i prawnuków, ludzi młodych i w drażeniu historii rodzinnych dociekliwych. W wielu domach widziałem wiszące na ścianach, albo stojące w ramach na szafkach piękne portrety. I tak pomyślałem, że jest najlepszy taki pomnik. Domowy. Bo przecież bez naszego dziadka, części pradziadka, Niepodległość nie była możliwa. Cóż wart jest dowódca bez wojska? I dobrze byłoby wyjąć z albumów fotografie sprzed stulecia, oprawić w ramki i zawiesić na ścianie. Ku pamięci i więzi rodzinnej.

POKOLENIE WYJĄTKOWO TRAGICZNE

Urodzeni w 1900 roku. To oni wywalczyli naszą Niepodległość. Mieli po 18-20 lat, gdy poszli w bój. W tym

wieku nikt nie wierzy w śmierć, więc śmiało zaglądali jej w oczy. Wdzięczna Ojczyzna wynagrodziła wojenny trud medalami, orderami, ziemią. Na ich zglęb. W 1939 roku przyszli Sowieci i według medali, orderów i ziemi brali do łagrów, albo na rozstrzelanie. Ale najpierw we wrześniu, ci prawie 40-latkowie, bili się z Niemcami i Sowietami. Bohatersko, odważnie, chociaż tym razem bali się śmierci. Bo w domu zostawili swe żony i dzieci. I broni nie złożyli. Bo kto tworzył konspirację, największe w Europie Państwo Podziemne i Armię Krajową? Kto bił się pod Tobrukiem, Arnhem, Monte Cassino? Oni. Byli oficerami, generałami, dowódcami. A potem okazało się, że Polska jest całkiem inna, nie tylko w kształcie granic. Ci, którzy ocalili z wojennej zawieruchy ukryli swe medale i ordery. Wiele pozostało do końca w konspiracji, zaś ich grobów poszukują ekipy IPN. Okrutny los spotkał tych, którzy trafili w ręce sowieckie. Katyń, Charków, Miednoje, Archipelag GUŁAG. A ich żony i dzieci? Kobiety, które nie mogły zostać wdowami. A dzieci w swych życiorysach, nieraz ze łzami w oczach, wypełniały rubrykę: imię ojca - Nieznane.

UCZCIMY INACZEJ

Stulecie przed nami. Trwać będzie cały rok, a może nieco dłużej. I tak przewrotnie zastanawiam się, jak



Stanisław L. Rozmanith Na cmentarzu łapskim, niedaleko Grobu Nieznanego Żołnierza, po prawej stronie głównej alei, znajduje się mogiła żołnierza z 3 Pułku Ułanów, „Dzieci Warszawy” zmarłego z ran odniesionych pod Białymstokiem. Na emaliowanej tabliczce widnieje wyblakły napis: „Śp. Stanisław Leon Rozmanith/ Ułan 3go pułku WP/ Wolontariusz/ Obywatel z. Ziemi Mińskiej/ Ukończony syn Maryi z Borsuków i Aleksandra Rozmanithów/ Zm. z ran otrzymanych pod Białymstokiem/ mając lat 22. 1918 r. 13-go grudnia”.

to wszystko będzie? Może zobacze marsze z biało-czerwonymi flagami z napisem Tyskie? Albo kontrmarsze obrońców wszelakich wolności, równości, wszechczystości? Na pewno powstaną kolejne pomniki ku czci... Najlepiej z kasy gminnej, miastowej lub powiatowej. Wszędzie pompa, kontrapompa, napuszenie i kontrnapuszenie. A mnie marzy się święto radości, festyn biało-czerwony. Na wesoło. Na łamach naszego „Kazimierza” postawimy pomnik Stu na 100-lecie Niepodległości Polski. Każdego miesiąca dziesięć biografii. Będzie więc o mieszkańcach z Poświętnego, Sokół, Łap, Choroszczy, Dobrzyniewa, Tykocina... Bo takie są nasze Dzieśięciny, z różnych stron, z różnych miasteczek i wsi złączeni jesteśmy wspólnotą zamieszkania i parafialną. PS. Zapraszam do współtworzenia galerii bohaterów walk o Niepodległość naszej Ojczyzny. Warto zajrzeć do rodzinnych albumów z fotografiami, poszperać w archiwach, posłuchać opowieści dziadków. I opisać na łamach „Kazimierza”.

Marian Olechnowicz

AKTYWNY SENIOR - NIEWYKLUCZONY. KLUB SENIORA

Społeczeństwo w Polsce się starzeje, więc jest coraz więcej osób w podeszłym wieku i za jakiś czas my też dołączymy do tego grona. Mogłoby się wydawać, że starsi ludzie wiodą nudne, spokojne życie. Jest wręcz przeciwnie! Życie białostockiego seniora może być pełne wrażeń! Rozmawiałam z p. Elżbietą Węgierską i Beatą Bolestą, które na co dzień pracują w Klubie Seniora.

KH: Z czyjej inicjatywy powstał Klub Seniora?

EW: Klub działał z inicjatywy Księdza Proboszcza od 1 lutego 2016 r. do końca czerwca 2016 r.

BB: Natomiast od lipca 2017 r. działał w ramach projektu Aktywny Senior - Niewykluczony, realizowanego przez Caritas Archidiecezji Białostockiej, współfinansowanego przez Urząd Miejski w Białymstoku.

KH: Na stronie internetowej widziałam, że jest organizowanych wiele wyjść, np. do teatru. Czy seniorzy muszą za to płacić?

EW: Nie, seniorzy nie ponoszą żadnych wydatków. Udział w naszych zajęciach jest bezpłatny. Wychodziliśmy do opery na spektakl „Atrakcyjny pozna panią”, byliśmy na spektaklu „Popiełuszko”. Przewodnik i bilety na wyjścia do muzeów są finansowane przez Miasto, natomiast inne wydatki, np. koszty dojazdów były pokrywane po części z projektu i ze środków własnych. Organizujemy również kiermasze, z których dochód wykorzystujemy na naszą działalność. W tym roku za zebrane pieniądze planujemy zorganizować kulig.

KH: Ile osób uczęszcza do Klubu Seniora?

BB: Łącznie przez ten ostatni rok w prowadzonych zajęciach brało udział 31 seniorów.

EW: Natomiast stałych członków, którzy regularnie uczęszczają do klubu trzy, cztery razy w tygodniu jest ok. 15.

KH: Czy wielu seniorów bierze udział w organizowanych wyjazdach?

BB: Ok. 21. Nie widać takiej zależności, jaka jest wśród dzieci czy młodzieży, które wybierają wydarzenia najbardziej dla nich atrakcyjne, np. nie przyjdą na zajęcia w ciągu tygodnia,

ale pojadą na wyjazd. Nie ma takiej reguły. Seniorzy są w klubie bardziej dla „bycia” niż dla jakiejś atrakcji.

EW: Kiedy mają czas, wtedy przychodzą. Jednak są osoby, które przychodzą sporadycznie, np. tylko na filmy.

KH: Czyli uczestnicy mogą wybrać zajęcia, na które chcą przyjść? Czy jest gdzieś podawany plan działania na określony czas?



EW: Co tydzień jest podawany harmonogram, w którym jest wyszczególnione, co będzie się działo każdego dnia. Są to spotkania przy kawie, luźne rozmowy, ale również filmy, zajęcia plastyczne czy różnego rodzaju warsztaty: krawieckie, kulinarne...

BB: Te rozkłady są podawane na stronie internetowej parafii, ale też są umieszczane na tablicach ogłoszeń.

EW: Staramy się, by tematyka zajęć wpisywała się w kalendarz, jeśli wypadają jakieś święta, staramy się to uczcić; na Wszystkich Świętych zrobiliśmy stroiki i poszliśmy wspólnie na cmentarz, w czerwcu robiliśmy wianuszki na oktafę Bożego Ciała a w rocznicę odzyskania niepodległości zorganizowaliśmy wieczór poezji i pieśni patriotycznej. Jesteśmy Klubem Seniora przy parafii, dlatego bierzemy też udział w życiu kościelnym, np. prowadziliśmy różaniec za Ojczyznę.

KH: Czego mogli się nauczyć uczestnicy warsztatów?

BB: W tamtym roku na zajęciach kulinarnych skupiliśmy się na zupach. Przygotowaliśmy wiele oryginalnych zup: neapolitańską, rosyjską soliankę, meksykańską czy też barszcz ukraiński. Na warsztatach plastycznych seniorzy tworzyli piękne obrazy i szkice. I mimo że początkowo wielu z nich nie było przekonanych co do swoich

możliwości, wyszły im naprawdę piękne prace. Aż sami nie wierzyli, że coś takiego namalowali, zaś na lekcjach krawieckich uszyli akcesoria kuchenne: rękawice, fartuszki i ściereczki.

KH: Jakie ciekawe zajęcia zostały przeprowadzone w minionym roku?

EW: Odbędzie się arteterapia, gimnastyka, aktywizacja ruchowo-taneczna (podczas spotkania Andrzejkowego seniorzy uczyli się walca wiedeńskiego, angielskiego i samby). Odbędzie się też zajęcia kulturalno-oświatowe: wyjścia do muzeów, na koncerty organizowane przez Księdza Proboszcza w sali kameralnej przy kościele. Byliśmy na Podlaskiej Oktawie Kultur, na spotkaniu z Wojciechem Modestem Amaro w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym, w bibliotekach, np. na Narodowym Czytaniu „Wesela” czy

na spotkaniu z Magdaleną Zawadzką. Mamy też swój własny księgozbiór, z którego można korzystać - kolorową prasę, krzyżówki. Ponadto, uczęszczaliśmy na zajęcia edukacyjne: z pierwszej pomocy, informatyczne - nagrywamy na płytki, oglądamy zdjęcia ze wspólnych wyjazdów...

BB: Odbyły się spotkania z policjantem na temat bezpieczeństwa osób starszych i różnych rodzajów oszustw i wykorzystywania seniorów; z dietetykiem na temat zdrowego żywienia, mogliśmy zbadać poziom wody, tłuszczu w naszym organizmie.

EW: Było spotkanie z przewodnikiem turystycznym, który nam opowiedział o naszym regionie i o ciekawych miejscach. Nie zabrakło rekreacji- grill, ognisko; miało miejsce spotkanie opłatkowe, wieczór kolędowy,

KH: Które zajęcia najbardziej przypadają seniorom do gustu?

BB: Każdy znajdzie coś dla siebie. Niektórzy wolą ręczne robótki, inny prace plastyczne, a ktoś inny gotowanie. Dla większości uczestników ważna jest dbałość o kondycję fizyczną - chcą uprawiać aerobik, spacerować, kiedy to możliwe chodzimy na siłownię przy SP 47.

KH: Czy były organizowane jakieś dłuższe wyjazdy?

BB: Tak, pojechaliśmy do Gietrzwałdu do Sanktuarium Maryjnego - był to wyjazd integracyjno-pielgrzymkowy, który odbył się na początku projektu (początek lipca), byliśmy w Sokółce, w Bohonikach, w ramach Nocy w Muzeum wybraliśmy się do Tykocina. Udaliśmy się też do Treblinki i Zuzeli

(miejsca narodzin kardynała Wyszyńskiego) oraz do Choroszczy. Mieliśmy też zagraniczny wyjazd na Litwę.

KH: Jak oprócz wsparcia finansowego Ksiądz Proboszcz włącza się w działalność klubu?

EW: Ksiądz Proboszcz udostępnia nam sale oraz busa do przewozu osób. Zawsze możemy liczyć na jego wsparcie.

KH: Gdyby ktoś chciał dołączyć do tej wspólnoty to wystarczy przyjść, czy też trzeba spełniać określone warunki?

EW: Generalnie projekt jest skierowany do seniorów po 60. roku życia, zamieszkujących teren Białegostoku. Jednak każdy jest u nas mile widziany.

KH: Jaka atmosfera panuje w Klubie Seniora?

BB: Myślę, że panuje tu rodzinna atmosfera. Między uczestnikami wytworzyły się więzi, mogą przyjść, porozmawiać i spędzić miło czas.

EW: Ludzie potrzebują kontaktu z drugim człowiekiem, mają już dość siedzenia w czterech ścianach i potrzebują wyjścia do innych, aby zerwać z nudą, rozwijać się, ale również przeżywać drugą młodość.

KH: Kto najczęściej tutaj przychodzi? Są to osoby samotne, czy też małżeństwa?

BB: Najczęściej przychodzą do nas osoby samotne, chociaż nie tylko. Były też osoby niewidome, jesteśmy otwarci na każdego. Fajnym doświadczeniem jest to, że przychodzą seniorzy, którzy coś potrafią i się tym z nami dzielą, wymieniają umiejętnością-

mi. Przychodzi p. Ania, która umie pleść koszycki z wikliny i uczy nas tego, przychodzi p. Daniela, która ma zdolności florystyczne i uczy nas jak układać kwiaty i robić stroiki, przychodzi p. Tereska, która ma zdolności manualne i uczy nas nowych technik plastycznych. Dzięki takiej wymianie umiejętności, doświadczeń wzrasta ich poczucie sprawczości.

EW: My też się od nich wiele uczymy, seniorzy bardzo chętnie się dzielą swoim doświadczeniem, przez co czują się bardziej potrzebni. Bo są potrzebni i nam, i sobie nawzajem.

Pani Daniela: Jest bardzo fajnie, oceniam na plus. Ludzie nie czują się samotni, rozwijają swoje pasje. Atmosfera jest bardzo na piątkę, częsty śmiech, rozmowy są przy picu kawki, herbatki, zawsze są jakieś ciasteczka. Można by mówić i mówić, wszyscy są zadowoleni. Gramy w karty, gry, spotykamy się z ciekawymi ludźmi: historykiem, pisarką... Są wycieczki regionalne i zagraniczne, ogniska - to wszystko zbliża do siebie ludzi. Każdy znajdzie coś dla siebie. Coś wspaniałego dla starszych ludzi. Może młodym to wydawać się dziwne, co tam starsi. Ale młodzi też kiedyś będą starsi i nie chodzi o to, żeby ten stary człowiek siedział w domu czekając na śmierć.

Pan Sławek: Każdy tu się czuje, jakby to rodzina była. Jak jest cieplej to spacer, wspólne wyjścia... Powinno być więcej takich klubów, żeby trochę zmobilizować do wysiłku aktywnego, żeby nie być takim osowiałym.

Spotkania Klubu Seniora odbywają się od poniedziałku do piątku od godz. 14.30. Serdecznie zapraszamy!

Rozmawiała: Karolina Hryszko

Z DZIAŁALNOŚCI NASZEGO DZIECIĘCEGO CHÓRU

Nasz chór dziecięcy (dawna schola „Lilie Świętego Kazimierza”) miał bardzo dużo pracy w okresie Adwentu i Bożego Narodzenia. Dzieci prowadziły śpiew podczas niedzielnych Mszy Świętych o godz. 11.00, a także brały udział w następujących wydarzeniach muzycznych.

W ramach obchodów wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej, nasi najmłodsi zaśpiewali w dolnym kościele w niedzielę, 26 listopada,

przed występem Schola Cantorum Omni Die.

Nasi najmłodsi śpiewacy wzięli udział w II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Artystycznej: Wyzwania Współ-

czesnej Pedagogiki Wokalnej. Podczas koncertu w białostockim ratuszu 27 listopada 2017 roku wykonali kilka utworów muzyki sakralnej oraz świeckiej.

1 grudnia 2017 roku nasze dzieci wzięły udział w koncercie finałowym chórów należących do projektu Śpiewająca Polska, który odbył się w auli Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku.

13 stycznia 2018 roku nasi młodzi śpiewacy wzięli udział w koncercie zatytułowanym „Spotkanie z kolędą i pastorałką” w Wiejskim Domu Kultury w Pogorzalkach i tego samego dnia w spotkaniu wszystkich wspólnot naszej parafii w dolnym kościele i PG 15.

14 stycznia 2018 roku, w niedzielę, dzieci kolędowały w przedsionku dolnego kościoła przed Mszą Świętą o godz. 11, a następnego dnia w sali św. Kazimierza zaśpiewały kolędy swoim rodzicom.

W niedzielę 21 stycznia 2018 r. śpiewały podczas jedynej Mszy Świętej sprawowanej w języku polskim w Kownie, w kościele Ojców Karmelitów, którą celebrował ks. prob.

Wojciech Łazewski. Nasz zespół został bardzo serdecznie przyjęty przez

rałek 2018 *Zaśpiewajmy kolędę Jezusowi* w SP 2 w Czarnej Białostockiej,



kowieńską Polonię. Nawiedzając w sobotę i niedzielę kościoły Kowna dzieci śpiewały w nich polskie kolędy, a w sali balowej kowieńskiego Ratusza piosenki z repertuaru świeckiego w języku francuskim i polskim.

W poniedziałek, 22 stycznia 2018 r. nasi najmłodsi wzięli udział w VII Podlaskim Konkursie Kolęd i Pasto-

zajmując dwa pierwsze miejsca ex aequo w kategorii „zespoły” (duet Julia Gutowska i Jakub Wąsiński za utwór „Anioł”) i cały chór (za kolędę „Dzwoneczków dźwięk”). Chór zdobył również nagrodę specjalną organizatorów konkursu, jedyną dla wszystkich kategorii.

ks. Wojciech Łazewski

CHARYZMATYCZNY WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY – ŚW. JAN BOSKO

Ksiądz Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 r. w Becchi, niedaleko Turynu, w ubogiej, katolickiej rodzinie. Jego rodzicami byli Franciszek Bosko i Małgorzata Occhiena, którzy oprócz Jana mieli jeszcze dwóch starszych synów - Antoniego, z pierwszego małżeństwa Franciszka, i Józefa. Kiedy Jan miał 2 latka, zmarł ojciec chłopców i ich wychowaniem zajęła się matka.

ZAŁOŻYCIEL SALEZJANÓW

Z rodzinnego domu Jan wyniósł przede wszystkim pobożność i chęć do nauki. Bardzo ciężko pracował, aby mieć szansę na ukończenie szkoły, po której zdecydował się wstąpić do seminarium duchownego w Chieri, gdzie sześć lat później otrzymał święcenia kapłańskie. Jego mottem było: „Daj mi duszę, resztę zabierz”. Stało się ono potem myślą przewodnią wszystkich salezjanów, których ks. Bosko był założycielem.

Po święceniach Jan Bosko postanowił bliżej przyjrzeć się młodzieży żyjącej w Turynie. To co zobaczył, zszokowało go. Po ulicach włóczyli się młodzi ludzie bez wykształcenia, żadnego celu w życiu, bez pracy, niektórzy na-



wet bez stałego miejsca zamieszkania. Jednak bardziej przerażający był fakt, że nikt nie raczył im pomóc. Ludzie odwracali się od nich, uważali za wyrzutków społeczeństwa, niektórzy wręcz wyśmiewali ich. Nikt do nich nie podchodził, omijano ich szerokim łukiem. Ksiądz postanowił nie być obojętnym na ludzki los i zdecydował się na utworzenie oratorium, do którego mogli przychodzić młodzi chłopcy, aby zdobyć wiedzę, wykształcenie, mieć co zjeść i gdzie spać. Miejsce to miało zastąpić im dom i rodzinne ciepło, którego wielu z nich nigdy nie zaznało. Oratorium zaczęło cieszyć się dużym powodzeniem - młodzi chętnie przychodzili do księdza aby pobierać od niego nauki, spędzić miło

czas. Święty uczył ich życia zgodnie z Bożymi przykazaniami, przyjmowania sakramentów, modlitwy. Ukażywał, że ich powołaniem jest służba Bogu i bliźniemu w społeczeństwie i w Kościele.

ZATROSKANY O MŁODZIEŻ

Ksiądz Bosko przez całe swoje życie miał przeświadczenie, że jego misją zesłaną przez Boga było właśnie stworzenie oratorium i uratowanie tych wszystkich dusz ludzkich. Do końca swego życia pomagał chłopcom najlepiej jak potrafił, uczył ich wszystkiego tego, co sam umiał i najważniejsze - otaczał ich nieustanną miłością i modlitwą. Święty był jedyną osobą, która była w stanie wyciągnąć rękę do tych uznawanych powszechnie

za gorszych, wykluczonych ze społeczeństwa, biednych, samotnych, opuszczonych, niekochanych. Z czasem Jan Bosko utworzył również wielkie szkoły zawodowe, w których chłopcy mogli szkolić się w wybranych profesjach. Nie stał z boku i nie przyglądał się cudzemu nieszczęściu, lecz sam postanowił sprawić, aby ono zniknęło. Przepelniony Bożą miłością, był w stanie podzielić się nią z innymi. Nie tłumił jej w sobie, ani nie zatrzymywał dla siebie lecz dzielił się nią ze światem. Dlatego i my powinniśmy brać z niego przykład. Przestańmy być obojętni na cudzy los i nieszczęście - zamiast jedynie współczuć starajmy się zmieniać rzeczywistość. Widząc osobę odrzuconą, samotną i smutną nie stojmy z boku

lecz pomóżmy jej tak, jak czynił to ks. Bosko. Naszą misją tu na ziemi jest bowiem niesienie miłosierdzia innym, nie zatrzymywanie go jedynie dla siebie - dzielimy się naszą dobrocią z innymi i pamiętajmy, że dobro, które będziemy czynić, kiedyś do nas wróci. Św. Jan Bosko przyrzekł Bogu, że nawet jego „ostatnie tchnienie będzie dla moich ubogich chłopców”. Końcowym poleceniem skierowanym tuż przed śmiercią do salezjanów było: „Waszej trosce polecam (...) młodzież biedną i opuszczoną, która zawsze stanowiła najdroższą część mego serca na ziemi”. Odszedł do wieczności 31 stycznia 1888 r. Beatyfikowany przez Piusa XI w 1929 r., a pięć lat później kanonizowany.

Ewa Olechno

BÓG SIĘ RODZI...

Trzynastego dnia, pierwszego miesiąca Roku Pańskiego 2018, gwoździadośćczynienia tradycji i dopełnienia złożonych onegdaj obietnic, odbył się trzeci zjazd gawiedzi, wielce Boga miłującej, Bożonarodzeniowym Spotkaniem Wspólnot zwany. Nikt się chyba nie dziwował, kiedy czas tego miłego świętowania od Liturgii rozpoczęto, coby umiłowanemu Bogu cześć i chwałę wprzód oddać. Nabożeństwu przewodził zacny opiekun parafii ks. Wojciech Łazewski. A coby wierni, zapomnieć nie raczyli, któż najważniejszy i dla kogo głównie przybyli, kilka słów nauki do cizby skierował. Czas modlitwy gładkim śpiewem ubogaciły Schole Lilie św. Kazimierza oraz Cantorum Omni Die. A ludzie co niemiara ochotnie przybyli, gdyż nikt nie chciał zmarnować takiej okazji do wspólnego spotkania.

Jak obyczaj i tradycja nakazywały, w podwojach Alma Mater potocznie

nowskiej-Sitniczuk, się spotkaliśmy. Dźwiękami saksofonu w pięknym wy-

tylko lud Jedyne Boga miłujący się zebrał, wspólną modlitwę zaintono-



Gimnazjum nr 15 zwanym, ponownie stanęliśmy, gdzie z uprzejmym powitaniem rządzców czyli Jejmościanek Beaty Falkowskiej i Agnieszki Tar-

konaniu kolędy „Bóg się rodzi”, przez acankę Aleksandrę Wyszygiel, zbór ten rozpoczęto. A aby wszem i wobec ogłosić, że to nie żadne bisurmany,

wano. Słowa swego nie poskąpił ani Jegomość Pryncypał osiedlowej fary, ani Jejmościanka uczelnia władająca,

która nadobne życzenia wszelkim zebrany złożyła.

Następnie, tak jak zawsze dwanaście miesiączków temu, zebrani istoty o Narodzeniu Bożycy wprzód obejrżeli, którą pod przewodnictwem imć wielbego Andrzeja Ratkiewicza, pacholęta z Eucharystycznego Ruchu Młodych wykonać raczyły. Ów wikary, jak na cnego bakałarza przystało, miał baczenie, co by z tej istoty krotchwili nie uczynić. Aczkolwiek chudzina, to w tref wymędrkował jak aktorów z pacholęty zrobić. A że przy tym rewerenda zamasyżuje mu furkotała, to tylko na dobre wyszło, gdyż przełożonemu i zebranej czeladzi fabuła ta chyba do gustu przypadła. Bowiem po tych harcach, przedstawionych z wielkim animuszem, wielka admiracja kompanię ogarnęła.

Następnie lud chcący hołd Panu Małuśkiemu oddać, za wspólne kolędo-

wanie się zabrał. Pierwszy prezentacji dokonał chór maluczkich, Scholę Lilie św. Kazimierza zwany. Takż biegle i kunsztownie kolędy wykonał, iż zebrani żywy aplauz z lekka hamować musieli. Po Liliach, wdzięcznie i z powabem kolędowała Waćpanna Dominika Sykała, która przy wykonywaniu pieśni z akompaniamentu Jejmościny Doroty Zinówko korzystała. W tym momencie i młodzi, i starzy nie wiedzieli czy z oczu, czy z uszu korzystać, bo prócz pięknego śpiewu, widokiem ślicznej postaci zostali poczęstowani. Dla odmiany poważnie i z namaszczeniem pieśni bożonarodzeniowe Schola Cantorum Omni Die zaintonowała. A że poziom wielce wysoki okazała, tak zasłuchali się uczestnicy owego spotkania. Mistrze owe kolędy wykonywali z takim staraniem, że gdybyż to nie w zbożnym celu, to o emulacje można by posądzić. Jakowoż starania

te gorącymi owacyjmi nagrodzone zostały.

Gdy wszelkie biszkonty ku końcowi się miały, jak stary obyczaj każe, tak plebany, białogłowy, panny i mężatki, jak i woje, pacholęta i młodzieńcy opłatkiem się przełamali. Aż nadszedł czas posilenia ciała. Azaliż wielgość nastawionego jadła i napitku bawiła oczy wszystkich bankietników. Z wielkim ukontentowaniem oglądali pięknie umajoną salę, którą to cna Waćpani Katarzyna Wądołowska-Koneczny chętnie bryżować pomagała. A coby już więcej nie gadać po próżnicy i andronów nie pleść, ponownie z podziękowaniem i ukłonnami się zwracamy do Gospodyń tego przybytku nauki, z którego Waćpanie skorzystać dozwoliły. Natomiast zaś wszelkiemu pospółstwu w onym roku 2018 wszelkiej pociechy życzymy.

Monika Kościszko-Czarnecka

DROGA, BRUZDA, KUŹNIA - ŚW. JOSEMARIA ESCRIVA

Św. Josemaria Escriva urodził się w 1902 roku w Barbastro (Hiszpania). Był kapłanem katolickim i założycielem prałatury personalnej *Opus Dei*. Swoją myślą i życiem wskazywał na powszechne powołanie do świętości wiernych wszystkich stanów. Jako jeden z najważniejszych środków do osiągnięcia tego celu zalecał uczciwe i dobre wykonywanie codziennych obowiązków, w szczególności pracy zawodowej. Zmarł w Rzymie 26 czerwca 1975. Beatyfikowany w 1992 r. i kanonizowany w 2002 r. przez papieża Jana Pawła II. Założony przez niego w 1928 roku *Opus Dei* liczy obecnie około 100 tys. członków, w tym ponad 2000 kapłanów.

Najbardziej znanymi i popularnymi dziełami świętego są *Droga, Bruzda i Kuźnia*, dlatego też Wydawnictwo św. Wojciecha wydało jednotomową edycję tych trzech książek, opatrzoną wstępem abpa Stanisława Gądeckiego. *Czytaj te rady bez pośpiechu. Zastanawiaj się nad tymi rozważaniami w skupieniu. Są to sprawy, które szepczą*

Ci na ucho, jak przyjaciel, brat, ojciec, a zwierzeń tych wysłuchuje Bóg - tymi słowami zaczyna się pierwsza z książ-



żek, *Droga*. I to chyba najważniejsza wskazówka przekazana czytelnikom przez autora. Albowiem myśli zawarte

w *Drodze, Bruździe i Kuźni*, są jasne i trafne, niczym drogowskazy. Podpowiadają, jak żyć, by codzienność była modlitwą, a praca - wyznaniem wiary. *Droga, Bruzda, Kuźnia* to zbiór mądrości, porad i wskazówek, których udzielał ks. Escriva swoim duchowym dzieciom, przyjaciółom, znajomym i wielu innym. Przesłanie założyciela *Opus Dei* jest proste, ale niezwykle głębokie - świętość jest powołaniem każdego chrześcijanina, a osiągnąć ją można wypełniając wiernie i z miłością obowiązki swojego stanu. Można otwarcie powiedzieć, że *Droga, Bruzda i Kuźnia* należą do klasyki duchowości, gdyż są codziennym wsparciem dla każdego człowieka. A zachętą do przeczytania niech będą następujące słowa św. Josemarii: *Dotknę twoich wspomnień, aby wywołać jakąś myśl, która cię poruszy; a wówczas poprawisz swoje życie i wejdiesz na drogę modlitwy i Miłości. I w końcu staniesz się duszą wartościową.*

Monika Kościszko-Czarnecka

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi – Trzecie trudne pytanie Grzesia

Kasia wróciła ze szkoły, rozebrała się i umyła ręczki. Weszła do kuchni, w której niezmiennie królowała babcia.

W powietrzu unosiły się pobudzające apetyt zapachy.

- Chcesz babciu, bym w czymś pomogła?

Dziewczynka jak zwykle była gotowa do pracy. Babcia na chwilę odłożyła krojenie jarzyn.

- Mnie nie – powiedziała - ale dzwoniła mama Zosi i prosiła byś zaniósła jej lekcje. Zosia czuje się już lepiej ale jeszcze do końca tygodnia zostanie w domu. Prawie zdążył zanim rodzice wrócą z pracy

i Asia ze szkoły.

- Dobrze babciu.

Kasia zabrała zeszyty i wyszła. Grzesio, który już nieco zgłodniał widząc, że Kasia wychodzi zmartwił się.

- Burczy mi w brzuszku babciu – zawołał - myślałem, że zaraz będzie obiad, a tu Kasia gdzieś się wybrała, Asi i rodziców jeszcze nie ma. Chyba umrę z głodu! Mogę to ciastko?

Chłopczyk już chciał zabrać się za schrupanie ciasteczka leżącego na talerzyku, jednak babcia powstrzymała go. Popatrzyła na wnuczka i z uśmiechem odpowiedziała.

- Nie sadzę Grzesiu, żebyś miał umrzeć. Zobacz jakie masz okrągłe i rumiane policzki i brzusek, który ledwie mieści się w spodniach. Nawet pan doktor ostatnio mówił, żebyś troszkę mniej jadał, zwłaszcza słodczy.

- Ale ja jestem taaaki głodny, a to ciasto jest taaakie dobre – Grzesio uparcie stał przy stole trzymając talerzyk z ciasteczkami.

- Wiesz co wnusiu – powiedziała babcia – zrobisz jak zechcesz, ale wcześniej pokażę ci zdjęcie w gazecie.

Starsza pani zdjęła z półki gazetę, wzięła chłopca na kolana i zaczęła opowiadać pokazując ilustrację. Na zdjęciu były przeraźliwie chude dzieci, z wydętymi z głodu brzuskami, ze łzami na wymizerowanych buźkach, o szeroko otwartych, wołających o wsparcie oczkach.

- Zobacz. Te dzieci nie jadły już kilka dni – mówiła babcia - jeżeli czujesz głód, to zrób taką duchową ofiarę. Powiedz Panu Jezusowi, że zrezygnujesz z ciasteczka w intencji, by znalazł się ktoś, kto nakarmi te głodne dzieci. A może zrobimy coś więcej. Pieniążki przeznaczone na zakup następnej paczki ciastek wyślemy na misję, dla tych głodnych dzieci. Co o tym myślisz?

Chłopczyk wpatrywał się w dzieci na zdjęciu, potem z nieukrywanym żalem w talerzyk z ciasteczkami. Widać było, że toczy wielką walkę ze sobą. W końcu

zdecydowanym ruchem odłożył talerzyk. Po chwili namysłu zgodził się na propozycję babci. Kiedy rodzina wreszcie w komplecie zasiadła do obiadu, przy stole jak zwykle toczyła się ożywiona rozmowa. Każdy chciał się podzielić wrażeniami z przeżytego dnia. Tylko Kasia była jakaś dziwnie milcząca. Grzesio przypomniał sobie, że tato miał mu wytłumaczyć dalszą część „Składu

Apostolskiego”. Patrząc ojcu w oczy przypomniał o czym mówili rano po skończonej modlitwie.

- Zapytałem tatusiu, czy jak się modlimy „zstąpił do piekieł”, to znaczy, że Pan Jezus poszedł do piekła? Powiedziałaś, że wyjaśnisz mi to przy obiedzie.

- Posłuchaj Grzesiu – tato skończył pić kompot i odstawił szklankę - zanim Pan Jezus oddał za nas życie, niebo było zamknięte. Gdy umierali dobrzy ludzie, to nie mogli się tam dostać, wobec tego czekali na Zbawiciela w Otchłani.

- W Otchłani? - Grzesiowi ze zdziwienia zupełnie zaokrągliły się oczy - czy tam było dobrze?

Tato pogładził synka po główce.

- W Otchłani ludzie bardzo tęsknili za Bogiem. Chcieli, by jak najszybciej się dokonało odkupienie, by Jezus po nich przyszedł, bo bez Niego byli nieszczęśliwi. Więc gdy mówimy „zstąpił do piekieł”, to znaczy, że Pan Jezus poszedł po tych sprawiedliwych do Otchłani, by więcej nie tęsknili.

- To tak jak Zosia – przemówiła po raz pierwszy przy dzisiejszym obiedzie Kasia.

- A co Zosia ma z tym wspólnego? - Grzesio popatrzył na siostrę zdumiony. Zresztą wszyscy okazali niemałe zainteresowanie.

- Zosia jest bardzo smutna, bo jej tatuś nie przyjechał na urodziny, które miała wczoraj, chociaż obiecał. Ona bardzo za nim tęskni. Przysłał tylko paczkę z prezentem przez swojego kolegę. Zosia dzwoniła do niego, ale nie miał nawet czasu, by z nią porozmawiać. Najpierw był na jakieś ważnej naradzie, potem na biznesowym spotkaniu, jeszcze później na bankiecie. Wiecie, że Zosia nawet

nie rozpakowała tego prezentu. Twierdzi, że nie potrzebuje kolejnej lalki, ani torebki ani sukienki. Ma ich całe mnóstwo. Chciałaby chociaż chwilę posiedzieć tacie na kolanach i przytulić się do niego. Jak to dobrze tatusiu, że ty jesteś z nami – Kasia objęła ojca za szyję i mocno ucałowała.

- Tak – powiedziała mama – tęsknota jest bardzo przykra. Pomodlimy się dziś za Zosię.

- Mamusiu – wtrącił Grzesio – podziękujemy też Panu Jezusowi za to, że nas odkupił i nie musimy już iść do Otchłani. A ja jeszcze mam Mu coś ważnego do powiedzenia na temat ciasteczek.

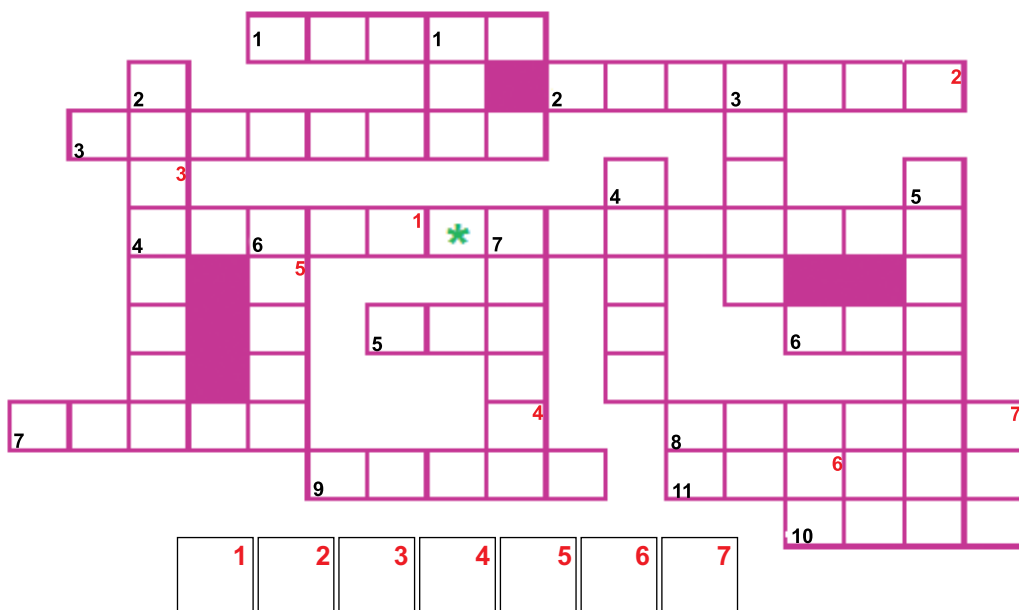
Chłopczyk popatrzył na babcię i porozumiewawczo mrugnął do niej okiem.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Rozwiąż krzyżówkę, a dowiesz się, jaka niespodzianka czekała na naszych parafian pewnej styczniowej niedzieli. Litery z pól ponumerowanych na czerwono utworzą hasło.

POZIOMO:

1. A Ciałem się stało
2. Jakaż toświeci na wschodzie
3. Niosą dary Panu w dani: mirrę, i złoto
4. przyjechali, dary trojaki mu dali
5. Cicha, święta
6. Bóg się rodzi, truchleje
7. Cóż masz nad ziemiany?
8. in Excelsis Deo!
9. By dać Mu z ochotą:, kadzidło i złoto
10. Jemu po kołędzie wzajem oddajmy
11. Oddajcie Mu boski



PIONOWO:

1. Oto Mu się i osioł kłaniają
2. Przybieżeli do Betlejem
3. pasterzom mówił
4. I Święty Ono pielęgnuje
5. Imię jednego z królów
6. Przynieśli Mu dary oto: mirrę, kadzidło i
7., Melchior i Baltazar

$18+15=A$
 $27-13=B$
 $47-31=C$
 $11+33=D$
 $52-16=E$
 $13+9=I$
 $25+27=K$
 $9+8=N$
 $55-28=Z$

44	27	22	36	17

14	33	14	16	22

22

44	27	22	33	44	52	33

Rozwiąż równania. Pod każdym wynikiem ukryta jest litera. Odpowiednio wstawione litery pozwolą Ci odczytać jakie ważne dni obchodzimy w styczniu.

Trzej Królowie przynieśli Jezusowi prezenty. Dopisz, jakie prezenty przydałyby się Twojej rodzinie. Pokoloruj obrazek.



Zagadka

Był prorokiem Najwyższego
Przyjście Pana zapowiadał.
Chrzcił w Jordanie, jego głowy
Zażądała Herodiada.

Zgadnij, kto to

Urodziła się ok. 291r., a zmarła ok. 304r. lub 305 w Rzymie – dziewica i męczennica chrześcijańska, święta Kościoła katolickiego oraz prawosławnego, umęczona za panowania Dioklecjana w wieku około 12 lat. Była szlachetnie urodzoną dziewczyną, ale nie chciała poślubić żadnego z zalotników, mówiąc, że jej serce jest już zajęte. Rozzłoszczeni adoratorzy oskarżyli ją o bycie chrześcijanką, a prefekt Semproniusz, którego syna propozycję małżeństwa odrzuciła, skazał ją na śmierć. Złożono ją na stosie, drewno jednak nie chciało się palić, wtedy dowódca oddziału egzekucyjnego ściął jej głowę.